Nr 21. Kraków, Niedziela 23 Stycznia 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, licabowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana). w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse. H. Friedl. w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold. w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sejm.

(Telefonem.)

Wczorajsze wieczorne posiedzenie.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu, które otworzył marszałek o g. 8 m. 25 w. jako mowca generalny przeciw budżetowi przemawiał pos. Makuch. Mowca w dłuższym wywodzie skarżył się na rzekome „krzywdy“ ruskie i oświadczył, że nawet namiestnik „posunął się do gróźb i powiedział, że nie ręczy, czy jakiś żandarm nie przebije agitatora, gdy ten dopuści się gwałtu, przez co z góry usprawiedliwiał nadużycia żandarmskie“.

Namiestnik w faktycznem sprostowaniu stwierdził, że nie użył takiego wyrażenia, lecz powiedział jedynie, że gdyby — czem pos. Makuch grozi — zaszły wypadki gwałtu t. j. napaści na żandarma, to nie może i nie ma prawa przyrzekać, że żandarm nie zrobi użytku z broni. (Głosy: Bardzo słusznie!).

Następnie przemawiał generalny mowca „pro“ pos. Stefczyk, który zaatakował „Słowo Pol.“ i narod. demokratów za ich akcyę przeciw Bankowi parcelacyjnemu, a przechodząc do sprawy polityki Koła polskiego oświadczył, że żadnego sojuszu ludowców z konserwatystami nie było.

Następnie przemawiał sprawozdawca generalny budżetu pos. Milewski, poczem o g. 1 w nocy posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie dzisiejsze.

Lwów, 22 stycznia.

Posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 10 m. 35.

Interpelacye wnieśli p. Jedynak w sprawie prośby gminy Ropczyce o obniżenie góry na gościńcu rządowym i

p. Skwarko w sprawie obsadzenia grecko-kat. katechety w szkole lud. w Starym Samborze. Marszałek udzielił urlopów p. Kozłowskiemu na 1 dzień, a p. Saremu z powodu słabości na dalszych 8 dni.

Celem poparcia petycyi zabierali głos p. Senyk i Winniczuk w sprawie zniesienia myta na drodze kraj pod Haliczem. P. Bandrowski do petycyi Kraj. związku turystycznego o zapomogę na koszta kwaterowania ludzi podczas obchodu grunwaldzkiego.

Wniosek nagły p. Wereszczyńskiego o zapomogę dla pogorzelców gminy Hanaczowa po uznaniu nagłości odesłano do komisyi budżetowej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos p. Makuch i oświadczył, że na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia umieszczone są trzy wnioski poselskie: jeden p. Merunowicza a dwa posła Skarbka. Wprawdzie układanie porządku dziennego należy do marszałka. Nie jest jednak powiedziane, aby wnioski, zgłoszone później i najpóźniej miały stawać na porządku dziennym, przed wnioskami, postawionymi wcześniej, a nawet jeszcze takimi, które na początku sesyi zostały postawione. Ponieważ jest wiele tego rodzaju wniosków ruskich, przeto mowca imieniem klubu zwraca się do marszałka z żądaniem usunięcia obecnych trzech wniosków z porządku dziennego, a umieszczenia wniosków poselskich w porządku chronologicznym.

Marszałek: Wnioski p. Skarbka w tym oddziale sesyi zostały postawione jako pierwsze, przyznaję jednak, że jest cały szereg wniosków postawionych w sesyi wrześniowej, których na porządku dziennym nie było. Zwracam jednak uwagę, że oświadczyłem, zdaje się mnie we wrześniu, że nie czuję się powołany do stawiania na porządku dziennym wniosków, zgłoszonych przed kilku miesiącami, bo zdarza się często, że po upływie tego czasu stosunki się zmieniają i wnioskodawca sam nie życzy już sobie traktowania swego wniosku. Jednak wtedy już oświadczyłem i dziś powtarzam, że jeżeli którykolwiek z posłów odniesie się z życzeniem, aby wniosek przez niego postawiony przed kilku miesiącami był poddany pod obrady Sejmu, natychmiast się zastosuję do jego życzenia Tak właśnie stało się z wnioskami p. Merunowicza.

P. Makuch oświadcza, że z odpowiedzi marszałka jest zadowolony.

Z porządku dziennego p. Merunowicz uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu aby linie kolei północnej, znajdujące się w obrębie Galicyi poddano dyrekcyi w Krakowie.

Wniosek odesłano do komisyi kolejowej. Przystąpiono do punktu II, wniosku p. Skarbka w sprawie subwencyi na poparcie mleczarstwa.

P. Kiweluk podniósł, że w celu odszkodowania rolnictwa za traktaty handlowe rząd przyznał dla naszego kraju 1 i pół miliona koron; ustanowiono klucz co do tego, jak ministerstwo ma tę rekompensatę rozdzielić. Koło polskie zgodziło się z tym kluczem. Obecnie przez jakąś furtkę chcecie panowie odebrać tu w Sejmie Rusinom, co oni w Wiedniu uzyskali. Przeciw temu protestują przedstawiciele narodu ruskiego. (Oklaski na ławach ruskich). Oświadcza, że Sejm w tej sprawie nie jest kompetentny i żąda usunięcia p. 2 i 3 z porządku dziennego. (Okl. u Rusinów).

Marszałek oświadcza, że wniosku o usunięcie z pod obrad w I. czytaniu, pod głosowanie poddać nie może.

Po oświadczeniu marszałka w sprawie regulaminu, pos. Kiweluk sformułował swój wniosek w ten sposób, że odwołuje się do marszałka o usunięcie punktu 2. i 3. z porządku a ewentualnie odwołuje się do decyzyi Sejmu.

Pos. Stapiński oświadcza: My jesteśmy za utrzymaniem tych wniosków na porządku dziennym i przypominam tylko, że wnioski nasze w zeszłym r., nie były jeszcze traktowane. Wzywa marszałka, aby takiego faworyzowania jednych na niekorzyść drugich, nie stosował. Marszałek: Muszę wyrazić żal, że pos. Stapiński trochę za późno przychodzi na posiedzenie Sejmu. Sprawa ta już była dziś poruszaną i na nią odpowiedział.

X. Stojałowski. Polecam ekscelencyi mój wniosek.

Marszałek. Wniosek ten był już na porządku dziennym. Tylko X. Stojałowskiego, nie było w Izbie.

Marszałek zarządził na wniosek pos. Starucha stwierdzenie kompletu. Na sali było 85 posłów. Jest więc komplet.

Marszałek: Są dwa wnioski p. Kiweluka: Jeden co do kompetencyi Sejmu, drugi co do usunięcia z porządku dziennego. Co do pierwszego, to wnoszenie rezolucyi do rządu, nie jest przekroczeniem kompetencyi Sejmu i choć z przykrością, żądaniu p. Kiweluka odmawiam. Natomiast poddaję pod głosowanie wniosek o usunięcie punktu 2. i 3. z porządku.

W głosowaniu oświadczyło się za usunięciem 17 gł.; zatem wniosek upadł.

Pos. Skarbek uzasadniał swój wniosek w sprawie poparcia mleczarstwa i prosił o odesłanie go do komisyi gospodarstwa krajowego.

Pos. Staruch oświadczył, że Rusini nie dopuszczą pod żadnymi warunkami do uchwały tego wniosku i raczej »dadzą się stąd wynieść trupami«. Proponuje odesłanie wniosku do komisyi przemysłowej, »gdyż uciskanie Rusinów jest przedmiotem polskiego przemysłu«.

Pos. Makuch stawia wniosek o odesłanie wniosku p. Skarbka do Wydziału kraj.

Przed przystąpieniem do głosowania pos. Staruch zażądał stwierdzenie kompletu. Ponieważ na sali było tylko 75 posłów, marszałek przerwał posiedzenie na 20 minut.

Otworzywszy po przerwie posiedzenie, zwraca się marszałek do posłów z prośbą, by sali nie opuszczali.

Wnioski ruskie o odesłanie wniosku pos. Skarbka do Komisyi przemysłowej i do Wydz. kraj. nie utrzymały się. Wniosek, w myśl życzenia wnioskodawcy, odesłano do Komisyi gospodarstwa kraj.

Pos. Skarbek uzasadnił następnie krótko swój wniosek w sprawie utworzenia stałego funduszu na częściowe pokrycie amortyzacyi pożyczek, zaciąganych przez gminy na zakupno pastwisk gminnych.

Przeciw przemawiali pos. Staruch i Skwarko i postawili wniosek o odesłanie tego wniosku do Wydz. kraj.

Pos. Stojałowski jest również za odesłaniem do Wydziału kraj., aby nie jątrzyć Rusinów.

W głosowaniu większość oświadczyła się za odesłaniem do Komisyi gospodarstwa kraj., a 23 gł. za wnioskiem pos. Starucha.

Z kolei przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad budżetem.

Marszałek otwiera dyskusyę nad rubr. I. i II.

Pos. Starzyński stwierdza z uznaniem podwyższonie kilku etatów Wydziału kraj., przyczem przypomina rezolucyę p. Pinińskiego, uchwaloną przez Sejm 10 października 1907, polecającą Wydziałowi krajowemu zaprojektowanie reformy § 50 regulaminu obrad o obrażaniu osób nienależących do składu Izby. Przypomina również rezolucyę, domagającą się utworzenia pracowni dla posłów i rozszerzenia biblioteki.

Uniwersytet Jagielloński i Wydział krajowy.

Następnie przemawiali p. Hanczakowski, a potem p. Górski, który poruszył sprawę pomijania opinii senatu Uniw. Jag. przez Wydział krajowy przy udzielaniu stypendyów. Przy ostatniem rozdawnictwie uwzględniono albo minimalną liczbę kandydatów, poleconych przez senat, albo całkiem ich pominięto, pyczem Wydział kraj. obdzielał słuchaczów całkiem młodych, a nie starszych uczniów, o których pracy i zdolności senat może wydać najkompetentniejsze świadectwo. Cierpi na tem powaga Uniwersytetu. Mowca nie stawia w tym kierunku rezolucyi, ale po porozumieniu z innymi posłami, profesorami wyraża życzenie, aby w przyszłości z całą ścisłością stosowano się do propozycyj senatu.

Na tem po g. 2 popoł. marszałek odroczył obrady do g. 8 wiecz.

Koło sejmowe.

Lwów. (Tel. wł.) Na jutrzejszem posiedzeniu Koła sejmowego, oprócz dyskusyi politycznej, będzie omawiana także sprawa Rady kultury krajowej. Prawica dziś przeprowadzi dyskusyę, celem zajęcia stanowiska w tej sprawie na jutrzejszem posiedzeniu Koła sejmowego. Dzisiaj o godz. 5-tej wieczór odbędzie się posiedzenie przewodniczących klubów.

Oprócz jutrzejszego posiedzenia, Koło sejmowe odbędzie niebawem zebranie dla przedyskutowania sprawy Rady Narodowej.

Obstrukcya ruska.

Lwów. (Tel. wł.) Wobec dzisiejszych wniosków posła hr. Skarbka (czytaj: Sprawozdanie z posiedzenia Sejmu), Rusini zapowiedzieli jak najenergiczniejszą obstrukcyę. Postawią oni tyle wniosków, że marszałek przeprowadzi budżet *en bloc*.

Przeciw Bankowi parcelacyjn.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 22 stycznia).

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki wiedeńskie cytują dziś rano „Głos Narodu“ z wiadomością o wniesieniu przeciw Bankowi parcelacyjnemu we Lwowie doniesienia karnego.

Lwów. (Tel wł.) Wiadomość o doniesieniu karnem przeciw Bankowi parcelacyjnemu przyniósł dziś do Sejmu pierwszy „Głos Narodu“. Korespondent „Głosu Narodu“ rozmawiał w tej sprawie z kilku posłami stronnictwa ludowego. Posłowie ludowcy oświadczyli, że bardzo pragną, aby sprawa poszła do sądu i nie obawiają się następstw. Nie taja przecież, że nadużycia w Banku się działy. Nic jednak wspólnego niema z niemi poseł Stapiński.

Minister skarbu a pan Kestranek.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziennik »Pester Lloyd« otrzymuje od swego korespondenta wiedeńskiego, który jest jednym z najwybitniejszych dziennikarzy w Wiedniu, następującą informacyę: Pan Kestranek, dyrektor centralny Towarzystwa żelaznego praskiego, poinformował mię i upoważnił do ogłoszenia, że minister skarbu zajmuje dlatego wobec Kestranka stanowisko nieprzychylne, ponieważ Dr Biliński starał się, aby jego szwagier, który w międzyczasie umarł został przyjęty jako członek do Rady zarządzającej Towarzystwa. Ponieważ Towarzystwo nie uczyniło zadość życzeniom ministra Dra Bilińskiego, od tej pory Dr Biliński zachowuje się wrogo wobec dyr. Kestranka i wobec Towarzystwa. Dyr. Kestranek oświadczył korespondentowi. że o tym fakcie zawiadomił także prezydenta gabinetu bar. Bienertha.

Przesilenie na Węgrzech.

Przeciw gabinetowi Khuen-Hedervar.

Budapeszt. (Tel. wł.). Nie ulega wątpliwości, że na posiedzeniu poniedziałkowem otrzyma gabinet Khuen Hedervarego olbrzymią większością głosów votum nieufności. Po uchwaleniu votum nieufności, gabinet poda się do dymisyi, ale Korona jej nie przyjmie. Hr Andrassy doznał dotkliwej porażki, ponieważ chciał pozyskać dla gabinetu stronnictwo konstytucyjne i dostał kosza.

Wielka afera szpiegowska.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wbrew poprzednim wiadomościom dzienników wiedeńskich faktem jest, że attaché wojskowy ambasady rosyjskiej w Wiedniu, pułkownik Marczenko, był wmieszany w aferę szpiegowską, odkrytą przed kilku dniami w arsenale wiedeńskim. Cesarz Franciszek Józef wiedział już o tem na balu dworskim i dlatego, pomimo ukłonu pułkownika Marczenki, odwrócił się do niego tyłem. Pułkownik Marczenko odrazu zrozumiał ten ruch cesarza i natychmiast na drugi dzień wyjechał do Petersburga, skąd już nie wróci.

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie stwierdzają, że Marczenko zorganizował olbrzymią sieć szpiegów w Austro-Węgrzech. Organizował jednak tę sieć tak nieudolnie, że policya wiedeńska zdołała ą wykryć.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 22 stycznia.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej korzystne wiadomości z Nowego Yorku poprawiły tendencyę i podtrzymały ją, mimo dotychczasowego wyniku wyborów do parlamentu angielskiego, który w świecie przemysłowym niemieckim i austro-węgierskim — wywarł wrażenie ujemne. W Niemczech zniżono ceny żelaza, skutkiem czego akcye wszystkich towarzystw żelazn. niemieckich i austro-węgierskich poszły w górę. Między innemi żądano dziś akcyj galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego.

Powszechny zjazd katolików.

Insbruck. (Tel. wł.) Powszechny zjazd katolików austryackich odbędzie się w Insbrucku we wrześniu 1910 r.

Zemsta Abdul-Hamida.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Komisya dla zbadania przyczyn pożaru w pałacu Cziragan, gdzie mieścił się parlament turecki, otrzymała

1) dowód, że pożar pałacu powstał skutkiem podpalenia;

2) że podżegaczem był exsułtan Abdul-Hamid, mieszkający w Salonikach.

Dowody są tak przygniatające, że wina Abdul-Hamida nie ulega wątpliwości.

Ameryka przeciw Niemcom.

Berlin. (Tel. wł.) Stany Zjednoczone rozpoczynają wojnę cłową z Niemcami i poczynając od dn. 6 lutego br. zastosują do towarów niemieckich najwyższe taryfy cłowe.

Carowa w odmiennym stanie,

Paryż. (Tel. wł.) »Matin« donosi z Petersburga, że cesarzowa rosyjska jest w odmiennym stanie i tem tłomaczy się jej obecna słabość.

Reformy w armii francuskiej.

Paryż. (T. B.) Minister wojny przedłoży dziś Radzie ministrów projekt zmian w ustawie a rekrutach, których celem jest oczyszczenie armii francuskiej we Francyi od apaszów. Słychać, że projekt między innemi zamieści postanowienie, że każdy rekrut, który już raz przynajmniej był karany za „alfonsostwo“ aresztem przynajmniej 14-sto dniowem, ma być wcielony do batalionu dyscyplinarnego w Afryce. Projekt wejdzie niebawem do Izby.

Wybory w Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) Wiadomości, które przyszły do Londonu dziś przed południem z okręgów wiejskich, są bardzo niepomyślne dla stronnictwa liberalnego. Nie ulega wątpliwości, że stronnictwo liberalne wraz z socyalistami, a bez Irlandczyków, nie będzie mieć większości w izbie. Wszystkie okręgi nad brzegami Anglii od strony Niemiec głosowały przeciw gabinetowi liberalnemu.

Londyn. (Tel. wł.). Minister Burns wydał orędzie do wyborców, w którem przyznaje, że stronnictwo liberalne popełniło błąd, bo za dużo mówiło o wolnym handlu, ale za mało o reformach socyalnych.

Szlachectwo pruskie.

Berlin (Tel. wł.) „Berliner Zeitung am Mittag“ donosi, że sekretarz stanu Dernburg otrzyma w tych dniach szlachectwo. Charakterystyczne, że przed dwoma dniami publicznie obwiniono go o popełnienie szeregu nadużyć przy nadawaniu koncesyi na kopalnie dyamentów w Afryce.

Walka z szynkami.

Sprawa rozdania koncesyi szynkarskich po wygaśnięciu prawa propinacyi, jest dla naszego kraju najważniejszą, najżywotniejszą i najbliżej dotykającą naszych interesów społecznych — ze wszystkich, które stoją na porządku dziennym publicznej dyskusyi. Jest to jedyny — podkreślamy to jedyny i ostatni moment, w którym społeczeństwo może i powinno podjąć na wielką skalę walkę z najstraszniejszym czynnikiem moralnego i ekonomicznego rozkładu — jakim jest pijaństwo podkopujące etykę, zamożność i zdrowie szerokich warstw ludowych. Wyrwać szynkarstwo z rąk żydów, którzy w rozpajaniu ludu i lichwiarstwie znaleźli główne źródło swego bogactwa — unormować handel alkoholem w ten sposób, aby przynosił jak najmniejsze szkody społeczeństwu, a dochody stąd płynące spożytkować dla celów dobra ogólnego — oto zadanie, które kraj spełnić powinien w chwili kiedy propinacya przestała być monopolem uprzywilejowanej warstwy...

Sprawa to zbyt ważna i zbyt szeroka — aby ją można było wyczerpać w paru artykułach. Nie spuścimy jej jednak z oka i traktować będziemy z całą możliwą dokładnością i gruntownością — starając się o wyświetlenie wszystkich szczegółów i o odsłonięcie wszystkich zabiegów zmierzających do utrwalenia obecnego fatalnego stanu rzeczy.

Poniżej zamieszczony artykuł dotyka właśnie jednej strony tego ważnego problematu, który kraj musi rozwiązać w najbliższym czasie.

Ile szynków potrzeba w gminie?

Starostwo krakowskie wzywa Rządy gminne wszystkich gmin powiatu, ażeby ze względu na zniesienie z dniem 31 grudnia r. b. prawa propinacyi, wydały opinię, ile w ich gminie potrzeba szynków napojów spirytusowych, na co będą udzielane koncesye, na podstawie przepisów prawno-przemysłowych.

Niestety — Starostwo krakow. pozostawiło tak krótki termin gminom do udzielenia opinii, iż musimy znów podejrzywać o to, co w Sejmie wypowiedziano, że rządowi zależy tylko na szynkarzach. Termin ten wynosił zaledwie 3 dni — tak, że nawet prasa (zwłaszcza) ludowa, nie mogła w tej mierze przyjść z poradą — i skończył się podobno 21 b. m.! Zarazem Rady gminne nie miały dosyć czasu, aby zasięgnąć rady ludzi światłych i dbałych o dobro gmin; zato dosyć było czasu dla szynkarzy żydowskich do rozpowszechnienia wieści, że należy oświadczyć się za wielką liczbą szynków (sic!), bo wówczas gmina będzie miała z tego dochód, a nadto łatwiej będzie i gminie dostać koncesyę na szynk (obok naturalnie 2, 3 i więcej szynków żydowskich).

Rada to — rozumie się — zupełnie zgubna i fałszywa. Jeżeli będzie jeden szynk w gminie, to gmina może kusić się o koncesyę na niego. Jeśli pozwala się już choćby tylko dwa, to wówczas nikt rozsądny nie będzie radził gminie starać się o koncesyę na jeden szynk, gdy drugi w ręku wytrawnego żyda-szynkarza będzie mu robił konkurencyę. — koncesyi na dwa szynki nie dostanie żadna gmina...

Dzięki więc temu niezwykłemu pośpiechowi c. k. Starostwa, prawdopodobnie opinie gmin tak wypadną, że ludność pragnie wielu szynków, o ile zdrowy rozum chłopski i zmysł samoobrony nie przeważy i nie skłoni Rad gminnych do uchwały, że szynków z palonymi napojami spirytusowymi wcale nie potrzeba.

My ze swej strony usilnie zalecamy zwierzchnościom gminnym, aby podawały jak najmniejszą ilość szynków. Nigdy nie powinna Rada gminna oświadczyć się za liczbą większą, niż 1 szynk na 1.000 — do 2.000 mieszkańców.

Za dwoma, a tem mniej za większą ilością szynków w 1 gminie nie powinna się oświadczyć żadna Rada gminna. Mniejsze, mniej, niż 1.000 mieszkańców liczące gminy, nie powinny mieć żadnego szynku.

Pamiętać należy, że każdy szynk, zawsze przynosi ogromną szkodę ludności; dla wielu jest zgubą.

Gmina nie będzie miała z szynkarzy żadnego dochodu, ani korzyści. Natomiast każde powiększenie liczby szynków przyspieszy gminie mnóstwo kłopotów, nie mówiąc już o tem, że zubożyły ludność i obniży poziom moralności młodego zwłaszcza pokolenia.

Ona i on.

Sielanka na dworze brukselskim.

Król Leopold II. umarł w porę dla swoich córek. Przynajmniej dla najstarszej i dla najmłodszej. Okrutne to słowo, lecz rzeczywistość potwierdza je w całej pełni. Księżna Ludwika Koburska nareszcie zdobyła miliony, z których część rzuciła zaraz zgłodzonym wierzycielom. Księżniczka Klementyna postanowiła zaraz po ukończeniu żałoby poślubić księcia Wiktora Napoleona.

Pretendent bonapartystyczny do tronu Francyi.

Książę Wiktor Napoleon po śmierci syna Napoleona III. i swego ojca, księcia Hieronima jest spadkobiercą domu Bonapartych, oraz ich pretensyi do domu cesarskiego Francyi. W jego żyłach płynie prawdziwa krew Bonapartych, podczas, gdy Napoleon III. był synem admirała holenderskiego Verhuela, kochanka królowej Hortenzyi, z domu Beauharnais. Bonapartowie uważali go za bękarta.

Książę Wiktor Napoleon jest wnukiem króla Westfalii, Hieronima. Urodził się w Paryżu 18 lipca 1862 r. Liczy tedy 48 lat. Mieszka po usunięciu z Francyi pretendentów w dn. 23 czerwca 1886 r. stale w Brukseli. Posiada tam pałac na Avenue Louise 241. Agitacyi nie prowadzi. Mówiono przez długie lata, że był morganatycznie żonaty z osobą od siebie starszą. Pogłoska się okazała fałszywą. Po śmierci cesarzowej Eugenii ma odziedziczyć jej miliony i rozmaite zabytki napoleońskie.

Księżniczka Klementyna belgijska.

Dobrego wzrostu, o wydatnych rysach twarzy i o dużym nosie Koburgów, księżniczka Klementyna liczy dzisiaj 38 lat, urodziła się w 1872 r. jako najmłodsze dziecko króla Leopolda II. i jego żony, Henryki, arcyksiężniczki austryackiej.

Jako młodziutka panienka pokochała księcia Balduina, swego brata stryjecznego, najstarszego syna hr. Flandryi i starszego brata dzisiejszego króla Alberta. Jego śmierć odczuła bardzo boleśnie. Mimo to nie wstąpiła do klasztoru, choć matka, osoba wielce pobożna byłaby radą widzieć córkę zakonnicą. Stąd przyszło do nieporozumień. Córka z matką się rozeszły. Córka powróciła do ojca, który z żoną nie żył.

Przez pewien czas oboje się zgadzali z sobą, — lecz po paru latach i tutaj wybuchł spór. Właśnie o księcia Wiktora Napoleona. Zauważono, że podczas uroczystości dworskich, mimo rezerwy, wypływającej z przepisów etykiety, księżniczka Klementyna umiała wyróżnić zawsze księcia Wiktora. Początkowo nie wiedziano, co to ma znaczyć, — gdyż o księciu chodziła pogłoska, że jest potajemnie żonatym. Lecz później wyszła na jaw nieprawdziwość tej pogłoski. Księżniczka zwierzyła się ze swojej miłości nasamprzód pewnemu biskupowi, a za jego radą, swej ciotce, hrabinie Flandryi. Wsparta ich pomocą, wyznała ojcu, że kocha ks. Wiktora Napoleona i chce go poślubić.

Rozegrała się scena bardzo dramatyczna. Król oświadczył, że nigdy nie pozwoli na to małżeństwo. A ponieważ księżniczka obstawała przy swojem żądaniu, znowu się wywiązał spór zacięty. Księżniczka zawiadomiła księcia Wiktora Napoleona, że postanowiła go poślubić, ale prosi, by jej samej pozostawił możność wyboru dróg i środków urzeczywistnienia tego planu.

Ojciec wiedział, że pod miłemi formami obejścia i słodkim uśmiechem córki kryje się wola żelazna. Kazał ją śledzić i kontrolować jej korespondencyę.

Przed czternastu laty księżniczka miała odbyć podróż. Król pozwolił na wyjazd dopiero wtedy, gdy lekarz przyboczny królewski Dr Thiriar oświadczył, że księżniczka jest cierpiąca i potrzebuje istotnie zmiany powietrza. Po powrocie stosunki między ojcem i córką poprawiły się. Między innemi i dlatego, że cesarzowa Eugenia doradziła księciu Wiktorowi, by nie poślubiał księżniczki wbrew woli ojca. Odłożono więc projekt na porę stosowniejszą. Teraz nic mu już nie przeszkadza.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Najświętszej Rodziny; pojutrze w poniedziałek Tymoteusza biskupa.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 27; zachód przypada o godz. 4 minut 16 długość dnia godzin 8 minut 49.

Kraków, dnia 22 stycznia.

Tragedya dziewczęcia. Jak donieśliśmy już wczoraj, Marya Hałacińska, 13-letnia uczenica szkoły im. Mickiewicza popełniła samobójstwo, wyskoczywszy z okna klasy na bruk. Tragiczna śmierć dziewczęcia nie przeszła bez głębszego wrażenia w mieście, zarazem zaś zwróciła uwagę na przyczynę, która mogła to młode dziewczę skłonić do szalonego kroku pozbawienia się życia. Pozostanie ona prawdopodobnie ostatecznie nie wyjaśnioną, aczkolwiek mówią o pewnym nietakcie ze strony nauczycielki szkoły. Czy tak jest w istocie, trudno określić. Przeciwnie nawet, koleżanki ś. p. Hałacińskiej twierdzą, iż egzaminatorka jej życzliwie bardzo odnosi się do uczenic.

O ostatnich chwilach małoletniej samobójczyni opowiadają, iż Hałacińska, która jeszcze przed rozpoczęciem lekcyi historyi polskiej zawiadomiła koleżanki, że popełni samobójstwo, jeżeli otrzyma złą notę, skorzystała z chwilowego zamieszania w czasie pauzy między godz. 10 a 11 i rzuciła się na bruk, gdzie doznała złamania obu rąk i podstawy czaszki. Na miejsce tragicznego wypadku przybył niezwłocznie Dr Klęsk oraz zawezwane Pogotowie ratunkowe. Śmierć Hałacińskiej nastąpiła atoli wcześniej niż zdążyło ono przybyć na miejsce przykrego wypadku.

Samobójstwo 13-letniego dziewczęcia zwraca uwagę na rozporządzenie ministerstwa oświaty (patrz wczorajszy Nr „Głosu Narodu"), polecające gronu nauczycielskiemu otaczanie nerwowych i wrażliwie usposobionych uczniów czy uczenic życzliwej jego opiece. Dziś gdy zwłoki kilkunastoletniej samobójczyni spoczywają już na katafalku, rozporządzenie to winno nabrać specyalnego znaczenia, powinno przestać być stereotypowem czy szablonowym okólnikiem a zostać głosem rozsądku, radą podyktowaną szczerem uczuciem ludzkości.

Wiec w Akademii Sztuk Pięknych. Uczniowie Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, zebrani na wiecu dnia 19 stycznia b. r. uchwalili następujące rezolucye:

a) Wobec Oświadczenia Dyrekcyi Ak. Szt. P., że tak w ministeryum jak i w namiestnictwie istnieje usposobienie nieprzychylne w sprawie zaprowadzenia rektoratu w Akademii Szt. P., wiec akademicki uchwala gotowość bronienia tego postulatu aż do ostateczności.

Zarazem wiec zwraca się z prośbą do grona profesorów, by zajęło się gorliwie sprawą zaprowadzenia rektoratu i wypracowało w najbliższym czasie projekt statutu Senatu Akademickiego.

b) Wiec wyraża życzenie, by obecnie katedry grafiki z powodu braku odpowiedniej siły profesorskiej nie obsadzano, natomiast zwraca się z prośbą do Dyrekcyi, by utworzyła dwie demonstratury dla litografii i akwaforty i uprosiła prof. Pankiewicza o tymczasowe objęcie artystycznego kierownictwa nad grafiką.

Powodem ostatniej rezolucyi było to, że Dyrekcya zaproponowała na katedrę grafiki kogo innego.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu powstania styczniowego urządza „Sokół" dnia 23 bm. W wieczorze bierze udział prof. Dr Kazimierz Morawski, który wygłosi słowo wstępne a nadto wezmą udział zaproszeni artyści z p. Zenobią Janczewską, artystką teatru miejskiego na czele. Śpiewać będzie sympatycznie znany śpiewak, solista „Lutni", p. Władysław Lewicki, były artysta opery warszawskiej, który wykona obok prześlicznego krakowiaka Moniuszki z opery „Rokiczana" utwory Galla, Guniewicza i in. Grą na skrzypcach popisywać się będzie jeden z najzdolniejszych uczni prof. Wierzuchowskiego p. Władysław Syrek. Program uzupełni występ chóru Sokolego pod rutynowaną batutą prof. St. Bursy, który wykona świeżo przez dyrektora Nowowiejskiego spomponowany „Hymn Grunwaldzki" do słów Maryi Konopnickiej tudzież nieznaną u nas kompozycyę St. Niewiadomskiego pod tytułem „Wstań orle".

Muzyka kościelna. W katedrze na Wawelu w niedzielę dnia 23-go b. m. o godz. 10-tej p. Feliks Nowowiejski, dyrektor Towarzystwa Muzycznego odegra podczas Offertoryum „Adagio Dienla", po sumie na zakończenie „Wielką Fantazyę" I. Seb. Bacha.

Podczas sumy odśpiewa chór miejscowy pod batutą W. Deca własnego utworu mszę na temat „Boga Rodzica".

W niedzielę o g. 11 w kościele OO. Zmartwychwstańców wykonane zostaną kolędy i pastorałki M. Świerzyńskiego przy współudziale pp. L. Świeżyńskiej I. Różyckiej, prof. K. Wierzuchowskiego i kompozytora.

Ze sali koncertowej. W przyszłym tygodniu pozna Kraków jednego z najoryginalniejszych pianistów współczesnych, Konrada Ansorgego. Artysta ten, który w znacznym stopniu przyczynił się do podniesienia w latach ostatnich kultu Chopina w Niemczech, wywołał swoimi indywidualnymi interpretacyami, — zwłaszcza Beethovena — całą literaturę krytyczną. Także jako kompozytor wywalczył sobie poważne stanowisko. W Krakowie grać będzie Ansorge dwie sonaty Beethovena, nadto utwory Schuberta, Liszta, Chopina i własną Balladę Op. 4.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Dr Domańskiego. Sekcya rozpatrywała wnioski Magistratu w prawie ofert na dostawę zaprzęgu do dwóch beczek systemu „Talarda" i poleciła Magistratowi przedłożyć cyfrowe obliczenie z ostatnich kilku lat, co do ilości wywiezionych nieczystości i kosztów odwozu, a zarazem uznało za wskazane, wdrożyć jeszcze pertraktacye z oferentami. Następnie przystąpiła sekcya do dalszych obrad nad budżetem miasta, tudzież kilka pozycyi działu I. obejmującego zarząd główny.

Z teatru ludowego. Dziś „Ciotka Karola" wesoła farsa angielska, ujmująca zdrowym humorem i bardzo wesołemi sytuacyami. Zamiast p. Belkego, rolę Lorda Chesney, odegra p. Szarkowski. „Ciotka Karola", powtórzoną będzie w niedzielę wieczór.

W niedzielę popołudniu grane zawsze z niesłabnącem powodzeniem „Opowieści Imci Pana Dymka".

W poniedziałek, jako w rocznicę powstania styczniowego „Kościuszko pod Racławicami" po cenach bajecznie tanich.

„Sejm a walka z alkoholizmem", odczyt Dr Aug. Wróblewskiego, odbędzie się na posiedzeniu Tow. „Eleuterya", dnia 23 b. m. o godzinie 7 wieczorem, w lokalu Tow. (ul. Mikołajska l. 3). Część muzykalno-wokalną uzupełnią pp.: Niemczyński i Zielenkiewicz. Wstęp dla członków wolny, dla gości 10 hal.

Odczyt dla młodzieży o powstaniu styczniowem (z obrazami świetlnymi) odbędzie się dnia 23 bm. staraniem „Ogniska" naucz. Odczyt wygłosi p. T. Orszulski o godz. 3 po południu w sali Muzeum techn.-przem. (ul. Franciszkańska 4). Wstęp 10 h.

O zakładach i szkołach zagranicznych dla dzieci nerwowych. Odczytem na temat powyższy zagai p. M. de Tessayre, naucz. seminaryum, pogadankę pedagogiczną, która staraniem „Ogniska" naucz. odbędzie się 23 bm. o godz. 4 po południu w auli I szkoły realnej. Wstęp bezpłatny.

W Towarzystwie Biblioteki Słuchaczów Prawa U. J. dnia 17 stycznia b. r. odbyło się Walne Zebranie członków, na którem ustępującemu Zarządowi z prezesem Drem Henrykiem Pawlikowskim na czele na wniosek komisyi kontrolującej udzielono absolutoryum oraz uchwalono uczcić prezesa Pawlikowskiego upominkiem honorowym.

Na temże Zebraniu przeprowadzono wybory do nowego Zarządu, w skład którego weszli kol. Wiesław Stalony Dobrzański, jako prezes Towarzystwa, kol. Włodzimiarz Łaba, jako wiceprezes, kol. Bohdan Jarochowski, jako skarbnik, oraz koledzy Alfred Eimer. Tadeusz Grodyński, Fryderyk Wessely, Franciszek Juras, Bolesław Rozmarynowicz, Jan Kwapiński, Bernard Żabner, Antoni Mazanowski, Mieczysław Leib, Stanisław Pietrzyk, Breyer i Augustyniak jako członkowie Zarządu.

Z Czytelni im. J. Kilińskiego T. S. L. komunikują nam: Dnia 24 b. m. w lokalu Czytelni, ul. Szpitalna l. 18, II. p., wygłosi p. Dr Adam Łobaczewski odczyt na temat: „O chorobach zakaźnych". Początek o godzinie wpół do 9 wieczór. Wstęp bezpłatny.

Jasełka. Dnia 23 b. m. o godzinie wpół do 4 popołudniu odegrane będą w budynku „Sokoła" krakowskiego, ul. Wolska, „Jasełka" dla dzieci. Cały czysty dochód przeznacza się na Ochronę Słowackiego, dla biednych uczniów i uczenic, mieszczącą się w budynku szkolnym przy ulicy Rajskiej.

Wieczór karnawałowy z kotylionem urządza w sobotę 29 b. m. chrześcijańskie Koło zawodowe krawców. Zabawa odbędzie się w „Domu robotniczym" przy ul. św. Tomasza l. 37, o godzinie 9. Wstępy tylko dla członków i ich rodzin i za okazaniem zaproszenia. Z powodu braku niektórych adresów, osoby chcące wziąć w wieczorze udział, zechcą się zgłosić po zaproszenia do sekretaryatu przy przy ul. św. Tomasza l. 37 w godzinach od 11—1 i od 6—8.

Bal akademicki. Komitet gospodyń honorowych balu Czytelni akademickiej w Krakowie odbył onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem prof. Stanisławowej Wróblewskiej. Bal odbędzie się dnia 5 lutego w salach Hotelu Saskiego.

Obrady zagaił prof. Dr Zoll (mł.). Następnie przewodniczący komitetu akademickiego zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności i podniósł, że bal budzi zainteresowanie, czego dowodem są liczne zgłoszenia z Krakowa i prowincyi. Ponieważ bal ten przybiera większe rozmiary, komitet gospodyń uchwalił kooptować do swego grona kilkanaście pań ze sfer uniwersyteckich, oraz wszcząć energiczną akcyę, aby profesorowie uniwersytetu przybyli na bal jak najliczniej i by w ten sposób nadać mu charakter akademicki w pełnem tego słowa znaczeniu.

Budowę trybun na V Zlot sokoli, który się odbędzie na błoniach krakowskich, oddaje Tow. „Sokół" w przedsiębiorstwo drogą licytacyi. — Otwarcie ofert nastąpi dnia 26 bm. o godz. 12 w południe.

„Nowości Ilustrowanych" Nr 4 poświęciły redakcya tego popularnego pisma w większej części sensacyjnej rozprawie przeciw Janinie Borowskiej, zamieszczając bardzo wiele interesujących, do tego procesu się odnoszących rycin. Są tam więc portrety występujących w procesie ozób, portrety najważniejszych świadków, między tymi Reginy hr. Tyszkiewiczowej. Dalej wnętrze sali podczas rozprawy, podczas przesłuchiwania oskarżonej, świadków, dalej doskonałe zdjęcie przedstawiające Borowską w chwili odpoczynku w pokoiku obok sali rozpraw, w pół godziny po zemdleniu na sali, wskutek czego rozprawa została przerwaną. Słowem, wszyscy ci, którzy na rozprawie być nie mogli, znajdą w tym numerze „Nowości Ilustrowanych" bardzo wierny jej obraz. Wykonanie wszystkich zdjęć fotograficznych nie pozostawia pod względem technicznym nic do życzenia i numerem tym udowodniła znowu redakcya „Nowości Ilustrowanych", że nie tylko dorównywa tego rodzaju wydawnictwom zagranicznym, ale je przewyższa.

Podejrzany gość. Ubiegłej nocy aresztowała policya w jednej z nocnych kawiań 16 letniego młodzieńca, który zwrócił uwagę podejrzanem zachowaniem i wyglądem. Ponieważ aresztowany mienił większe sumy, trwoniąc je natychmiast na wódkę i inne „smakołyki", przeprowadzono u niego rewizyę, która wydała plon obfity, znaleziono bowiem przy nim 600 marek w złocie, 450 koron w banknotach i srebrnej monecie, oraz złoty męski zegarek z wyskrobanym monogramem.

Przyprowadzony na inspekcyę policyjną, podał że nazywa się Jan Bielecki i pochodzi z Warszawy. pieniądze zaś które posiada, otrzymał w spadku po ciotce. Podejrzanego spadkobiercę osadzono w aresztach pod „telegrafem".

Pogoda. Dnia 21-ego stycznia termometr doszedł od —0·5 do +1·9 C., barometr wahał się.

Dnia 21-ego stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 733·6 mm., termometru —0·6 C., wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Świętokradztwo. Nieznana szajka złodziei plądrowała ubiegłej nocy w starożytnym kościele św. Wojciecha, znajdującym się na odludnem miejscu, przy końcu ul. św. Wojciecha, we Lwowie. Złodzieje rozbili drzwi wchodowe, a następnie szukali po kościele drogocennych przedmiotów. Rozbili w tym celu *tabernaculum*, a także puszkę z drobną monetą. Prócz zawartości puszki, t. j. nieznacznej ilości drobnych pieniędzy, niczego więcej nie zabrali, bo wszystko, co służy do nabożeństwa, odprawianego w tym kościele tylko raz na tydzień, zabrano z kościoła, jakby w przeczuciu, że będzie wykonany zamach złodziejski. Złodzieje zadowolili się małym łupem i uszli. Policya prowadzi energiczne śledztwo.

Żydzi między sobą. Z Nowego Sącza piszą nam: Po rozwiązaniu tut. rady wyznaniowej żydowskiej i zamianowaniu komisarza rządowego w osobie adwokata Dra Maurycego Körbla, zostały już rozpisane wybory nowej rady. Odbędą się one w III kole w dniu 1 lutego, w II kole w dniu 3 lutego, zaś w I kole wyborczem w dniu 5 lutego br. Większa część wyborców, nie solidaryzując się z rządem tymczasowego przełożonego gminy wyznaniowej żydowskiej Dra Maurycego Körbla, postanowiła nie brać udziału w tych wyborach, nie zapłaciwszy wymierzonych datków domestykalnych, przed zapłaceniem których, wedle statutu, członkowie gminy nie mają prawa obieralności i wybieralności. Z tego nie jest zadowolona reszta wyborców, ubiegających się o mandaty, wstydząc się być wybranymi przez taką małą garstkę wyborców.

Wybory budzą tu wielką sensacyę.

Żydzi na polskim balu. Z Nowego Sącza piszą nam: W salach tut. Kasyna urzędniczego urządzili tut. akademicy chrześcijańscy w liczbie kilkudziesięciu bal, na który wprosiło się kilku tutejszych akademików żydowskich, w części syonistów. Przyprowadzili oni ze sobą na ten bal także kilka żydówek, widocznie z zamiarem bojkotowania Polek. Zrewanżowali się też akademicy chrześcijańscy, nie chcąc tańczyć z żadną żydówką, a widząc to Polki chrześcijanki, odmawiały również żydowskim akademikom. Żydzi zatem nietylko że mimowolnie znaleźli się na .. szarym końcu, ale zostali nadto przy kolacyi uprzedzeni i to wcale nie po cichu, że potrawy nie będą im smakowały, gdyż je przyrządzono... bez czosnku. Tak się zakończył pierwszy może w Galicyi, a kto wie czy w naszem mieście ostatni bal syońsko-polski, który na długo utkwi w pamięci akademików żydowskich, dając im nauczkę, by się nie mięszali w zabawy karnawałowe chrześcijan, którzy także nie wtrącają się w żydowski „Purimbal".

Ulgi kolejowe dla zwiedzających Powszechną Wystawę łowiecką w r. 1910. Na konferencyi dyrektorów kolei państwowych, uchwalono dla zwiedzających I. Międzynarodową Wystawę łowiecką w Wiedniu 1910 r. — o ile podróż do Wiednia przekracza odległość 50 klm. — wydawać karty zwrotne dla pociągów osobowych z opustem 20 procent.

Kart tych można użyć także do pociągów pośpiesznych za odpowiednią dopłatą.

Okropny wypadek. Z Jasła piszą nam: W nocy z 13 na 14 bm. o godz. 11·30 na przystanku kolejowym w Libuszy koło Zagórzan, gdzie zwykle pociąg stoi tylko minutę, prowadzący pociąg Habura z Tarnowa, schodząc z wagonu po schodkach, pośliznął się i upadł na wznak na kamień czy też na stopień wozu, uderzywszy śmiertelnie głową o krawędź, tak iż zaraz stracił przytomność. Wskutek tego nieszczęśliwy nie mógł oczywiście dać sygnału do odjazdu pociągu, co nie mało zdziwiło konduktorów czekających na ten sygnał. Habura leżał na ziemi przy schodkach wagonu zupełnie bezprzytomny, natychmiastowy ratunek nie odniósł skutku, zabrano go do wagonu i odwieziono tym pociągiem do Jasła, gdzie mimo lekarskiej pomocy po kilkugodzinnej męczarni zakończył życie. Zwłoki zmarłego eksportowano do Tarnowa i tam odbył się pogrzeb. Zostawił on żonę i kilkoro dzieci.

Samobójstwo radnego. Z Sokala donoszą do pism lwowskich: Niedawno odebrał sobie życie brzytwą na strychu własnego domu, radny tutejszy K. Podobno motywem samobójstwa było to, że tutejsza Rada gminna nie wybrała go asesorem. Ów radny znany był ze spokojnego życia; z zawodu był szewcem.

Nagła śmierć. Z Zagórza piszą nam: Dnia 15 bm. konduktor kolejowy pakunkowego wozu Podgórski z Krakowa, przyjechawszy pociągiem wieczornym do Zagórza, skąd miał wrócić nazajutrz w służbie do Krakowa, udał się na spoczynek aż do rana do koszar kolejowych. Rano, gdy koledzy widzieli, że Podgórski dalej

Pod górę.

Teatr miejski w Krakowie wystawia w sobotę sztukę młodego autora p. H. K. Rostworowskiego p. t. „Pod górę". Mając w rękach wydanie książkowe sztuki, możemy się podzielić z czytelnikami treścią tego interesującego utworu.

W bogatej twórczości wielkiego malarza renesansowego Niemiec Albrechta Dürera jest obraz zatytułowany: »Melancholia«.

Obraz ten przedstawia postać niewieścią uskrzydloną, wokół której leżą rzucone w nieładzie emblemata nauki i wiedzy: klepsydra do mierzenia czasu, tablica z wzorami mistrzów matematyków, cyrkle...

Sklepiona w wyraz mądrości głowa uskrzydlonej niewiasty wskazuje, że mózg jej posiadł już całą tę wiedzę, że niema dla niej żadnej tajemnicy wiedzy, że wszystko już wiedzy wydarte zostało...

Spojrzmy teraz w twarz tej postaci...

Powinna być radosna, pełna entuzyazmu, zuchwała od posiadania tych skarbów ducha, które są jej już własnością. Czy jest taką? Bynajmniej. Oparta ręką, twarz ściągnęła się w ponure rysy, oczy patrzą w dal, pełne smutku i obojętności. Za nią w dali na firmamencie słońce wstaje w koliskach zorzy. Jasność tam jest, jak jasną dla mózgu tej niewiasty jest zapewne każda formuła matematyczna, każda zagadka medycyny, każdy szkopuł mierzenia, każda trudność wnioskowania. A jednak z tej to właśnie aureoli jasności, która od wschodzącego słońca roztoczyła się nad skrzydłami niewiasty, z tej aureoli wynurza się nietoperz, na którego rozpiętych skrzydłach widnieje napis: Melencolia...

Smutek posiadania wiedzy! Niezaspokojone nadzieje tych, którzy zdobywali wiedzę nie dla samej wiedzy, lecz dla siebie; rozpacz tych, którzy ją nie dość ukochali, bo zanadto kochali siebie!

Z tego obrazu Dürera mogły być wysnute pierwsze sceny *Fausta* Goethego, aż do chwili wejścia Mefistofelesa. W *Fauście* zresztą powiedziane jest:

— Rozkosz nauki leży nie w nauce lecz w dążeniu do niej... Nie w osięgnięciu, lecz w osiąganiu.

Ten sam obraz Dürera przychodzi na myśl, gdy się czyta »Pod Górę« p. Huberta K. Rostworowskiego. Nad duszą głównego bohatera sztuki: Księcia, rozwinął swoje skrzydła też jakiś trupiogłowy nietoperz, a na nich napis: melencolia...

Książę posiadł wszystko, czego pragnąć może człowiek współczesny. Jest nietylko bogaty, ale i wykształcony, mózg jego nietylko pożarł stosy druku, ale je przetrawił bo książę jest człowiekiem mądrym, zdolnym i krytycznym. Nietylko jest mądrym, lecz jest człowiekiem dobrym, dba o to, by ludziom wokół niego było dobrze. Dbałby o to może jeszcze intensywniej, gdyby do tych wszystkich zalet dodać mu jeszcze energię..

Energii, pragnienia życia nie staje księciu. Jest człowiekiem jeszcze młodym, a już nirwanicznym. Autor ani w jednem miejscu nie podsuwa nam przypuszczenia, iżby to rozpusta, szaleństwa młodości miały zeń uczynić przedwczesnego starca, nie! Poprostu jakaś bezprzyczynowa czczość, »melencolia« — usiadły na nerwach jego woli istnienia i czynią zeń penitenta śmierci...

Czy może autor pragnął w tej postaci postawić zwierciadło arystokracyi dzisiejszej, której przedstawicielem w sztuce jest książę?

Być może, iż »Pod górę« w ubocznych zamiarach maluje też i portret warstw zdegenerowanych lub warstw — powiedzmy — emerytowanych w służbie dziejowej; obok księcia spotykamy postać komiczną hrabiego-szwagra, który już świata bożego nie widzi po za bielą swoich spodni tennisowych no i... kombinacyj spadkowych. Złowrogiem jakby »memento«, czy też symbolem, jest również i książę-dziadek, dziewięćdziesięcioletni starzec, który umie tylko wspominać, że kiedyś był kimś, dziś jest zgrzybieniem. Tragicznie wprost brzmią słowa jednej z figur, gdy mówi o współczesnym losie arystokracyi:

— Czemże my jesteśmy? Wystawą narodową! Próżnością narodową! Społeczeństwo sieje za nas, orze za nas, żądając w zamian reprezentacyi i łagodnego obejścia. Siedźmy więc cicho przy pełnych żłobach! Inaczej? — »Rogami bodą« zacznie krzyczeć kraj i będziemy musieli wracać do szlachtuza. Ale niestety bez rewolucyi. Bez wytwornego dygania. Bez tej nadziei, że w tłumie znajdzie się choć jeden, który pomyśli: „ci przynajmniej ginąć umieją!" Bo jakiemż teraz będzie narzędzie rzeźnika? Gilotyną? O nie! Będzie pałką! Ogłuszającą pałką, co nam przed czasem odbierze świadomość, ażeby śmierć po ciało sięgła, nie po duszę; będzie machnięciem ręką, będzie wywłaszczeniem. Zechciejmy zatem zrozumieć! Zlitujmy się i zechciejmy zrozumieć, że jeśli pragniemy dla naszych synów bytu, a nie drzemki, albo cierpienia nad bytem, to nam się dziś poprostu rozmnażać nie wolno!!

Ponad zagadnieniem socyalnem w postaci księcia góruje jednak zagadnienie indywidualne. Jego postać, jego dusza jest jakby znakiem znużenia rzeczy dokonanych, rzeczy przeżytych. On jest obrazem wyczerpania sił. Na to, by on mógł być dzisiaj i księciem i bogaczem i człowiekiem wysokiej wiedzy, subtelnej wrażliwości — na to musiały się złożyć całe wieki wielkiej i żmudnej pracy pokoleń. Jego praszczurowie musieli mieć chciwość władzy i żądzę czynów, — musieli mieć energię i brutalność, musieli mieć zdrowe czucie i zapęd życia prosty a może nawet prostacki.

Czy książę zamienił-by swoje »ja« wewnętrzne na duszę tamtych swoich praojców, na ich mocną wolę ale prostackie instynkty? To jest pytanie. Wydaje mu się chwilami, żeby zamienił, że wolałby ich niedorost psychiczny, byleby się tylko wraz z nim pozbyć tej strasznej »melencolii«, tej próżni, byle nie siedzieć wśród czynów świata z rysami ducha, ściągniętymi w ból, na wzór dürerowskiej postaci, byle nie mieć koło siebie rzuconych z niechęcią cyrkli, klepsydr, ksiąg, formuł, hypotez, po które sięgnąć już nie staje mocy.

Ale zamienić siebie na duszę inną nie sposób.

W życiu swem książę jest już tylko spektatorem. Patrzy wokół i widzi, jak jego oficyaliści, jego służba, jego parobcy, lud, chłopi są dziś tem, czem byli przodkowie w wieku XV, w wieku XIV, czem jeszcze przedtem byli w wieku IX lud VIII.

Oto rządca jego dóbr, szlachcic, »ma dobry herb« — takim samym dorabiającym się szlachcicem był jakiś jego średniowieczny protoplasta. Miał to samo fizyologiczne niemal przywiązanie do ziemi, jakie dziś ma rządca, z taką samą zaciekłością orał, siał, zbierał, mnożył rodność łanów, dorabiał bogactwo — i z taką samą tęsknotą marzył o lepszym stanie, o arystokratyzowaniu się, jak dziś marzy rządca, rojący skrycie, że może książę zakocha się w jego córce Feli — i ożeni się z nią.

Przodkowie rządcy, zanim dostali »dobry herb« i rycerstwo, byli niegdyś niczem innem, jak tylko sumą mocnych mięśni i szczerych instynktów pracy, jakim dziś jest stangret Józek. Mieli, jak on, niezdecydowane tęsknoty, żeby zostać panem, dostać choćby cudem zagon własnego pola, pracować do umoru, a potem jeśli nie siebie, to dzieci swoje widzieć w pańskim stanie. Tak dziś Józek jakimś zakamarkiem mózgu roi o tem, że córka »rzońcy« panna Fela zakocha się w nim — i tem samem on, Józek, wejdzie w stan wyższy istnienia socyalnego. A nie zakocha się, to plunie i weźmie się do czyszczenia koni z tym samym rozmachem niestrudzonej siły, jak się brał i wczora, bo kto ma zdrową moc w sobie, jak on chłop z chłopów, do tego tak czy owak przyszłość należy!

Dopóki tylko Józek pragnie wyjść ze swej stajni cugowej, by zamieszkać na zagrodzie, dopóki rządca pragnie zamienić oficynę na pałac, dopóty trwa zdrowa przemiana materyi historyczno socyalnej. Rozkład nastąpi wówczas, gdy jeden i drugi w kolejnych dziejach losu dosięgną pałacu swoich pragnień — i przestaną pragnąć. — Wówczas staną się wrzodem narodowego organizmu.

ut.

leży na łóżku i nie wstaje, mimo, że pociąg wkrótce miał już odejść, poczęli go budzić, jednak bez skutku. Przywołany natychmiast lekarz kolejowy mógł już tylko skonstatować śmierć Podgórskiego, tkniętego apopleksyą. Podgórski osierocił żonę.

Samobójstwo na grobie ojca. Onegdaj w południe około godziny 2 znaleziono na grobie śp. Jana Pleusa na Janowskim cmentarzu we Lwowie zwłoki młodej kobiety z przestrzeloną skronią. Zawiadomiono o tem policyę, która wysłała na miejsce komisarza Pisarskiego. Dochodzenie wykazało, że kobietą ową jest Helena Pleusówna, licząca 31 lat, córka zmarłego w r. 1908 ś. p. Jana Pleusa i że dokonała ona samobójstwa na grobie ojca z przyczyn na razie nieznanych.

Ucieczka bankruta i oszusta żydowskiego. Leib Edelman, handlarz win z Trembowli, ogłosiwszy bankructwo, uciekł do Ameryki, lub jak twierdzą jego współwyznawcy, do Palestyny. Edelman przed kilku tygodniami zakupił u lwowskiej 'firmy „Tieger i Spółka“ win palestyńskich za 1000 koron i pokrył tę kwotę wekslami, które, jak się obecnie okazało, opatrzone są fałszywymi podpisami.

Wypadek czy samobójstwo? Z Nowego Targu donoszą: Obok toru kolejowego koło stacyi w Szaflarach, znalezione onegdaj pokaleczone, martwe zwłoki robotnika Józefa Nowaka z Szaflar. Komendant nowotarskiej żandarmeryi p. Stiasny, zawiadomiony o tem, udał się na miejsce wypadku i przeprowadził natychmiast śledztwo, które dało wyniki następujące: Denat, Józef Nowak, był zatrudniony jako robotnik w cegielni Färbera w Szaflarach. W dniu wypadku otrzymał z rąk Färberowej 5 koron, z któremi udał się do szynku Morgenbessera, gdzie kupił sobie tytoniu i innych drobiazgów, następnie zaś poszedł w kierunku cegielni przez tor kolejowy, gdzie nocował z innymi robotnikami. Działo się to przed wieczorem. W tym czasie właśnie szła do cegielni pewna kobieta i zastała Nowaka siedzącego koło toru kolejowego. Zagadnęła go więc, aby szedł do mieszkania, na co jej odrzekł, że musi jeszcze wrócić do szynku po wódkę. Badania jednak wykazały, że Nowak wcale już do szynku nie wracał i w dniu tym wódki nie kupował, wobec czego należy przypuścić, że usnął na torze, a nadchodzący pociąg ze strony Zakopanego porwał go pługiem za sobą. Krwawe ślady na śniegu wskazują, że nieszczęśliwego ciągnął pociąg kilkanaście metrów. Pług rozciął mu głęboko czaszkę w tyle głowy. Na miejsce wypadku zjechał sędzia śledczy z Nowego Targu p. Skuba, poczem zwłoki przeniesiono do kostnicy w Szaflarach.

Straszny wypadek. Z Pilzna piszą nam w sprawie katastrofy pod Czarną: Ciche nasze miasteczko zostało zaalarmowane telegramem, nadesłanym do jednego z tutejszych obywateli z Krakowa, a zapytującym, czy przypadkiem Dr G. nie został zabity. Domysłom nie było końca i dopiero sługa kolejowy z Czarnej przyniósł wyjaśnienie zagadki. Na stacyi Czarna, pociąg pospieszny dążący rano z Krakowa zabił czworo ludzi przejeżdżających widocznie przez niezamkniętą rampę kolejową. Ofiarą wypadku padli, nieznajomy dotąd pan (podobno Dr Biliński z Brzostka), tegoż żona i synek, wreszcie furman. Nieznajomy pan padł trupem na miejscu, woźnicę, dziecko i panią dających znaki życia odwieziono do Tarnowa. W drodze dziecko zmarło. Na miejsce wypadku wyjechała komisya sądowo-lekarska. Konie ocalały. Bliższe szczegóły wykaże śledztwo.

Nowy truciciel? Z Cieszyna donoszą: Do jednej z cieszyńskich aptek przyszedł przedwczoraj jakiś skromnie ubrany mężczyzna i chciał na podstawie sfałszowanej recepty kupić większą ilość morfiny, która wystarcza do otrucia 4 ludzi. Naturalnie mu nie sprzedano. Mężczyzna ów się zaraz ulotnił, obecnie policya go śledzi.

Przywrócenie szkoły sztygarów w Dąbrowie Górniczej. Z rozporządzenia rosyjskiego ministeryum handlu od dnia 28 b. m. wznowione mają być wykłady w zemkniętej przez rząd szkole sztygarów w Dąbrowie Górniczej.

Nowe represye w Król. Pol. Smutny los „Macierzy szkolnej“ i „Towarzystwa wpisów szkolnych“ oraz „Oświaty“ na Litwie i Rusi, podzieliła obecnie „Macierz małorolnych“ w płockiem.

Ukazem petersburskiego senatu zamknięto tę instytucyę, po niedługim okresie jej istnienia, kiedy jeszcze nie zdołała rozwinąć skrzydeł do lotu.

Co było przyczyną wydania wyroku śmierci na nią przez senat, nie donosi o tem „Głos płocki“, który przyniósł wieść o skazaniu „Macierzy małorolnych“ na zamknięcie.

„Macierz“ ta powstała w Płocku z inicyatywy ziemianina p. Bolesława Zdziarskiego, ze Zdziar. Celem jej było przyjście z pomocą włościanom małorolnym przez ułatwianie i pośrednictwo w częściowej lub całkowitej parcelacyi majątków swym członkom i ułatwianie taniego i długoterminowego kredytu.

Zarząd instytucyi marzył o zgromadzeniu kapitału gwarancyjnego w kwocie 100.000 rb.— ale dotychczas marzenie to nie ziściło się. Miał on nadzieję, że w rocznicę bitwy pod Grunwaldem naród złoży mu tę sumę w ofierze, w celu umożliwienia walki z kolonizacyą niemiecką w płockiem.

Nowy gwałt rządu rosyjskiego położył kres tym zamiarom i skazał na zagładę instytucyę, której jednym z celów była obrona przed przechodzeniem ziemi polskiej do rąk obcych, do rąk wrogich nietylko Polakom, ale całej Słowiańszczyźnie wogóle.

Przeniesienia na poczcie. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta poczt Ignacego Jakimczuka z Tarnobrzega do Krakowa, a praktykanta pocztowego Adolfa Matykę z Tarnopola do Lwowa.

Odpowiedzi od redakcyi. W. P. Marya Skirmunt: Pomyłkę w nazwisku, która powstała w druku, postaramy się usunąć w najbliższej przyszłości.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Pod górę“, sztuka w 3 aktach H. K Rostworowskiego. (Nowość!).
Niedziela popołudniu. „Betleem polskie“. (Ceny zniżone).
Niedziela wieczorem. „Wielki Fryderyk“.
Poniedziałek. „Pod górę“.
Wtorek. „Wujaszek „Wania“.
Środa. „Pod górę“.
Czwartek. „Wielki Fryderyk“.
Piątek. „Mizantrop“ i „Małżeństwo z musu“ (popularne).
Sobota. „Tricoche i Cacolet“, komedya w 5 aktach Meilhaca i L. Halevy.
Niedziela popołudniu „Betleem polskie“.
Niedziela wieczorem. „Tricoche i Cacolet“,

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Ciotka Karola“.
Niedziela popołudniu. „O powieści Imci Pana Dyma“.
Niedziela wieczorem. „Ciotka Karola“.
Poniedziałek. „Kościuszko pod Racławicami“ (popularne).
Wtorek. „Ciotka Karola“.

Borowska-Lewicki.

Dziewiąty dzień rozprawy.

Sobota... Dzień świąteczny Kazimierza — więc już od godz. 9 tłumy zaległy galerye, parter i miejsca rezerwowane — przeważnie żydzi.

Wczoraj wieczór obiegała po mieście pogłoska, że obrońca Borowskiej, Dr Szalay — złożył po ukończeniu rozprawy obronę Borowskiej. Pogłoska ta okazała się bezpodstawną, ponieważ dzisiaj zjawił się Dr Szalay na rozprawie. Przed rozpoczęciem jednak rozprawy Dr Szalay udał się do prezydyum, co wywołało różne komentarze.

Borowska — jak zapewniał Dr Smolarski — czuje się dzisiaj znacznie lepiej — choć wczoraj po rozprawie, była bardzo zdenerwowana. Dzisiaj — przy wstawaniu z łóżka Borowska osłabła nieco — więc Dr Smolarski wstrzyknął jej kofeinę. — Rozprawa rozpoczęła się o godz. 10.

Sędzia przys. Reich. Niektórzy świadkowie zeznali mylnie — raczej sprzecznie — co do tego, kto mówił o zastrzeleniu posła D. Inaczej mówił p. Mianowski, inaczej p. Bylicki. Tę sprawę trzeba wyjaśnić.

Przew. W hotelu Pollera p. Bylickiego czy p. Borowskiego nie było — był tam prof. Mianowski. Zeznał on, że Lewicki prowadził wesołą rozmowę i powiedział to w żarcie. Było to 2 maja 1909.

Tymczasem już w liście p. Borowskiej z września 1908 do męża — mówi się o projekcie zastrzelenia D. Bor. odpisał, że gdy w grudniu socyaliści odroczą rozprawę — będzie czas na porachunki. Oczywiście D. oznacza Daszyńskiego.

Bor. Ta myśl nie wyszła ani odemnie ani od męża.

Przew. Niech mi pani nie insynuuje, ja tego nie powiedziałem.

Sędzia przys. Reich. Chciałbym wiedzieć — od kogo ten projekt wyszedł. Kto to namawiał do takiego czynu. P. Bylicki zeznał, że projekt ten nie wyszedł ani od niego ani od Lewickiego, ani od pani Borowskiej.

Przew. Tego ostatniego nie słyszałem.

Bor. Tak powiedział to.

Przew. Wobec tego zarządzę dodatkowe przesłuchanie p. Bylickiego.

Do Borowskiej. A czy pani wie, od kogo ten projekt wyszedł?

Bor. Wiem.

Przew. Od kogo?

Bor. Od Lewickiego.

Przew. W śledztwie pani tego nie powiedziała.

Bor. Owszem, powiedziałam, skoro dowiedziałam się o zeznaniach pani Tyszkiewiczowej.

Przew. do protokolanta. Proszę to zanotować. Przystępujemy do rozprawy.

Deklaracya trybunału.

Przew. Obrońca p. Bor. Dr Szalay chciał złożyć obronę — z powodu, jak twierdził, niemożliwych warunków na tej rozprawie. Jeżeli pan obrońca zechce pohamować swój temperament i będzie mniej krewki — to nie zajdą niepotrzebne scysye. Także p. Borowska przerywa mi, gdy mówię — rzuca się, krytykuje — więc i ona powinna się zachowywać przyzwoicie i taktownie.

Także publiczność, szczególnie galerya, zachowuje się czasem w ten sposób, że uwłacza powadze tej sali. Gdyby się jeszcze raz powtórzyły podobne objawy — opróżnię galeryę.

Dalsi świadkowie.

Dr Tadeusz Dąbrowski,

koncypient adwokacki, zaprzysiężony, zeznaje:

Kiedy byłem współpracownikiem »Nowin« poznałem Lewickiego. W grudniu 1908 Lewicki zaproponował mi posadę koncypienta u siebie, na tem stanowisku pozostawałem do jego śmierci.

Przew. Kiedy pan poznał panią Borowską?

Św. Na dwa dni przed procesem. Lewicki mówił mi, bym się jej przypatrywał i powiedział mu, jakie na mnie robi wrażenie.

W czasie procesu, idąc raz o godz. 12 w południe ulicą — spotkałem państwo Borowskich.

Lewicki był wtedy bardzo podrażniony, wierzył święcie w niewinność Borowskiej i mówił, że tej kobiecie wyrządzono ciężką krzywdę. Gotował się też pilnie do obrony.

Bor. gwałtownie: Dziękuję za taką obronę!

Przew. Proszę nie przerywać świadkowi.

Św. W kwietniu, — po procesie — p. Borowska przychodziła często do Lew., który jednak często skarżył się na nią i opowiadał, że Borowska ciągle przymilała się do niego i pochlebiała mu, mówiąc np. »mistrzu, uwielbiam cię«.

Pewnego razu przyszła popołudniu do Lewickiego. Lew. wtedy uciekł z domu. P. Borowska została w kancelaryi. Kiedy nadeszła godz. 5-ta, ja chciałem wyjść. P. Borowska prosiła mnie, bym jej zostawił klucz — to ona w kancelaryi na Lew. zaczeka. Klucza jej dać nie mogłem, więc postanowiłem zostać jeszcze jakie 20 minut. Niebawem nadszedł Lew. Skoro zobaczył mnie z p. Borowską, cofnął się do pokoju sypialnego. Poszedłem tam za nim. Klął na p. Borowską »psiakrew — histeryczka«. Wziął Browning. Gdy go zapytałem, po co to robi? — rzekł Lew.: »Po niej wszystkiego można się spodziewać«. Dowiedziałem się, że chce Daszyńskiego zastrzelić. W śledztwie gotowa powiedzieć, że ja ją do tego namówiłem«. Obaj przeszliśmy do kancelaryi — gdzie była Borowska. Zarządała paru minut rozmowy. Lewicki jednakże oświadczył, iż wobec mnie nie ma żadnych tajemnic, że wobec mnie może mówić otwarcie. Bor. zażądała wtedy swego depozytu, a Lewicki wydał jej ten depozyt.

Przew. A co pan wie o stosunku Lew. z Szczepańskim?

Św. Wiem dość z tego względu, że ja jako były współpracownik »Nowin« najlepiej nadawałem się do interwencyi w tej sprawie. Lew. pragnął mieć dziennik, mówił, że najlepsze »Nowiny«. Pewnego razu powiedział mi: »Borowska chciała mi zrobić za dobrze— a zrobiła źle«. Dowiedziałem się, że Bor. była u Szczep. — by interweniować między nim a Lewickim. O ile wiem, Lew. p. Borowskiej nie dawał żadnego upoważnienia do takich interwencyi?

Bor. Jak to można tak mówić?

Przew. Świadek zeznaje pod przysięgą.

Bor. Tu się ciągle wojuje tą przysięgą. Bylicki także przysięgał.

Św. Nietylko ja, ale i p. Jasińska słyszała jak Lew. pani raz powiedział: »Spiskujcie dalej przeciw mnie ze Szczepańskim!«. Lew. miał zupełną nadzieję wyjść czysto z całej afery i rzucić się do życia publicznego. Ze sprawy deklaracyi niewiele sobie robił.

Bor. Bo myślał, że ja pójdę do ligi i będę kłamać jeszcze raz...

Przew. Mogliby wtedy pani nie uwierzyć; mogliby uwierzyć Lewickiemu.

Bor. Zrozumcie, że to prawda! Jezus, Marya! (płacze).

Św. Pewnego razu Borowska podarła fotografię Lewickiego. Lewicki poszedł do sądu w złym humorze. Borowska zapakowała podartą fotografię w kopertę i zaadresowała do Lewickiego. Lewicki przyszedł, zobaczył tę podartą fotografię i rzekł: »musiała ją sobie kupić«.

Przew. Co się działo w przeddzień katastrofy?

Św. Dzień przed wypadkiem przyszła p. Borowska i usiadła przy drzwiach, prowadzących do mieszkania Lewickiego z naszej kancelaryi. Był wtedy w kancelaryi red. Dąbrowski, Lewicki i p. Feliks Jasieński. Ja wyszedłem wtedy z biura wcześniej, — ponieważ na drugi dzień musiałem jechać na rozprawę do Jordanowa. W kancelaryi został pp. Jasieński, Dąbrowski i Borowska.

Przew. W jakiem usposobieniu była Borowska?

Św. Była przygnębiona, siedziała skurczona na stołku.

O śmierci Lewickiego dowiedziałem się w Jordanowie z telegramu, który mi przesłano.

Przewodn. Gdzie przebywał zwykle pies?

Św. W dzień przychodził do kancelaryi, witał się z każdym i nieszczekał, za to w nocy szczekał.

Przew. Gdzie Lewicki chował broń?

Św. W pokoju sypialnym, w szafce nocnej zwykle leżał browning.

Przew. Czy kiedy w mieszkaniu Lewickiego, jak nie było nikogo, świeciło się?

Św. W zimie czasami, w lecie nigdy, zawsze było ciemno.

Dr Kłębk. Pani Borowska zeznała, że Lewicki upoważnił ją do dania jakiejkolwiek deklaracyi Szczpańskiemu. Czy jest to możliwe?

Św. Sprawa ta ciągnęła się przez dwa lata i nie wiem, czyby Lew. dał takie upoważnienie.

Dr Kłębk. Czy w połowie stycznia był Lew. we Lwowie?

Św. Był. — W jakim celu, nie wiem.

Przew. Czy po wyroku interesował się Lew. sprawą z Haeckerem.

Św. Po procesie z Haeckerem przyszła do nas pani Sośnicka i powiedziała, że Bakaj nie jest Kozakiem ale Rusinem z pod Rawy Ruskiej. Lew. bardzo się tem ucieszył. Powysyłał listy i pragnął się dowiedzieć, czy istnieje rodzina Bakajów,

Bor. Pan Dąbrowski wykazał bardzo słabą pamięć.

Przew. Każdy świadek ma — według p. Borowskiej — słabą pamięć. To staje się niemożliwem.

Bor. Tylko p. Bylicki i pan doktór mają słabą pamięć.

Dr Szalay. Zważcie na to, że jest to kobieta, zdenerwowana.

Bor. płacze - poczem uspokaja się i opowiada dalej, jak była w kancelaryi Lew. po przyjeździe ze Lwowa. O bytności tej zeznawał tu Dr Dąbrowski. Ja wtedy przeszukiwałam akta — a pan Dr mówi, ze nie wie »com robiła«.

Sw. Pani siedziała za mną, nie mam oczu z tyłu głowy.

Bor. Albo i o tem, żem pana prosiła o klucz, nic nie pamiętam.

Sw. Mówiła mi to pani, byłem zdziwiony tą propozycyą.

Następnie zeznawała

p. Stefania Jasińska,

mundantka w kancelaryi śp. Lew., zaprzysiężona.

P. Jasińska mówi: Lew. był człowiekiem dobrym i bardzo przywiązanym do życia. W maju był zadowolony, że ma dużo spraw w kancelaryi adwokackiej. Długo prowadzić jej nie miał zamiaru, bo to nie dawało mu celu w życiu. Z rodziną żył dobrze. Matkę do siebie często zapraszał. Kiedy Lew. był w Wiedniu, ja się opiekowałam matką.

Przew. Kiedy pani poznała Borowską?

Sw. W szkole tańców Dolińskiego. Raz wybierałyśmy się na redutę prasy.

Bor. W sprawie tych tańców i zabaw proszę przesłuchać męża.

Przew. Co pani znowu?

Bor. Bo jak się mówi o czemś na sali, to niech się mówi bardzo obszernie i bardzo dokładnie.

Przew. Będziemy mówili obszernie.

Sw. Ja na redutę nie poszłam, bo nie miałam kostyumu. P. Borowska poszła.

Przew. Czy miała nowy kostyum?

Św. Nie! stary.

Bor. Z przed 6 lat.

Przew. Jakież było zachowanie się Bor. wobec Lew.

Sw. Zdaje mi się, że już po 2 miesiącach było bliskie.

Przew. Skąd pani o tem wiedziała?

Sw. Obejście się ich wzajemne było takie, że można to było przypuścić, zresztą pewnego razu przyszedł list od Borowskiej. Lew. go potargał a myśmy go przeczytali (wesołość).

Przew. To było we wrześniu.

Sw. Tak.

Przew. Ten list tu jest. »Jest mi bardzo źle. Wnieś mi trochę słońca«.

Bor. Może ja to wyjaśnię. Pewnego razu p. Jasińska chciała mnie wyciągnąć na zwierzenia. Szłyśmy na koncert szopenowski. P. Jasińska powiedziała mi wówczas, iż przedtem zawsze wiedziała, w kim się Lewicki kocha, a teraz — nie wie. Chciałaby tak wiedzieć (wesołość).

Przew. To było później.

Sw. Znacznie później od historyi z tym listem.

Przew. Czy mówił pani co Lewicki o Borowskiej?

Sw. Owszem mówił, że jest niewinna i że ma bajeczny styl.

Przew. A jak Bor. wyjechała ze Lwowa, to przychodziły jakie listy?

Sw. Ze Lwowa przychodziły listy.

Przew. A po jej powrocie?

Sw. Z powodu dyfteryi przyszłam do kancelaryi dopiero 1 maja. Następnego dnia przyszła Bor. z p. Mianowskim i Bor. zaprosiła Lew. na przechadzkę.

Bor. (płacząc). Znowu zaprosiła — zawsze inaczej przedstawiają mój stosunek do niego. Po prostu przyszłam — widziałam, że taki biedny, zmęczony i powiedziałam mu: »chodź pan z nami«. Co w tem złego?

Przew. Złego nic (żywa wesołość.

Dr Szalay. Proszę uspokoić galaryę. Pani Borowska jest tak zdenerwowaną, że tracę nad nią władzę.

Kronika tygodniowa.

Przepraszam najmocniej czytelniczki »Głosu Narodu« (na czytelnikach mało mi zależy), że w dzisiejszej kronice nie wspomnę nic o popularnych wykładach psychologii, logiki, prawa, literatury, dentystyki, fizyologii, epistolografii, daktylologii, chorób nerwowych, erotyki, fabulistyki, oratorstwa, ginekologii i t. d., jakie się odbywają od g. 9 rano do 5 w. w sali sądu karnego w Krakowie. Są bowiem jeszcze na świecie inne sprawy, wprawdzie mniej interesujące i poważne, ale mające prawo, aby uwaga publiczna i na nie zwróconą została. Nie można zawsze unosić się na wyżynach, błądzić po błękitach; nawet ptak choć ma skrzydła, nie szybuje ciągle w powietrzu, lecz odpoczywa na gniazdach, przechadza się nawet często po ziemi.

Dlatego też ośmielam się przerwać wysokie loty czytelniczek i prosić je, aby za przykładem orlic, mew, jaskółek i wron pospolitych, równie zeszły z wyżyn na ziemię.

Rok bieżący jest nietylko rokiem Borowskiej, ale i rokiem grunwaldzkim. To jest, ściśle się wyrażając, ma być, bo jeszcze nie jest. Niebardzo się zresztą dotychczas na to zanosi. Jestto, jak do tej chwili, dopiero przepowiednia, jestto dopiero ogólne życzenie. Ale przepowiednie nie zawsze się sprawdzają, ogólne życzenia pozostają nieraz jedynie życzeniami. Oto, niedaleko szukając, zapowiedziano nam na ogólne życzenie redutę prasy; wszyscy się cieszyli, rzecz, zdawało się, stoi jak mur — tymczasem redutę odwołano. Wracając do obawy o obchód grunwaldzki, nie mam bynajmiej na myśli ogona komety Halleya, który (ogon nie Halley) mógłby nam sprawić niespodziankę i obchodowi przeszkodzić; owszem, wierzę, że będzie grzeczny i ze względu na swe angielskie pochodzenie jak dżentelmen obejdzie się z nami. Ale obawiam się, że w urządzeniu obchodu na większe rozmiary będą nam bruździły różne ziemskie ogony wyższej polityki i racyi stanu.

Już sprawa barbakanowa wydobyła na jaw niektóre skryte serca tajemnice. Nie chcę jej przypominać, boć już i tak za wiele było o nią hałasu, zresztą obrońcy barbakanu jak i jego zdobywcy wystrzelali już całą amunicyę swych argumentów. Ale wśród tych, co kładli się przed barbakanem i wołali: chyba po naszych trupach! znajdowali się i tacy, co wprost oświadczyli, że im nie tyle idzie o barbakan, co o uroczystość grunwaldzką wogóle. To nie żaden wymysł, że kilku z tych panów odzywało się: czem się mamy chwalić? czy tem, żeśmy raz Niemców pobili. Jednocześnie z kilku stron szły szepty: po co Niemców drażnić? Argumentowano też: Niemcy nam nie darują, Niemcy zemszczą się. Kiedy przed 3 tygodniami jakieś pismo doniosło, że komisya kolonizacyjna przystąpi do wywłaszczeń, sam słyszałem: oto odpowiedź niemiecka na nasz obchód grunwaldzki! Wczoraj wreszcie doszła do moich uszu autentyczna (!) wiadomość, że pewien pan nadzwyczaj przez nas kochany i dlatego też zdrobniale nazywany Wilusiem, miał powiedzieć do członka jednego z panujących rodów: za ich Grunwald, odpowiem im moim Grunwaldem!

Jak widzicie państwo, zacna i rozrodzona familia Strachajłów nie zgasła ze śmiercią jej historyka ś. p. Szczutka. Nowe jej pokolenie idzie śladami ojców, a nawet stara się ich przewyższyć gorliwością w rozpuszczaniu plotek i przepowiadaniu grożących nieszczęść. Przypuszczam, że w niejakim związku z polityką tego rodu stoi fakt dotychczas nieznany, tem niemniej prawdziwy. Oto krakowski komitet grunwaldzki postanowił urządzić w lipcu podczas obchodu wystawę przedmiotów XV wieku i zaprosił do jej urządzenia trzech konserwatorów, znawców sztuki, z pomiędzy tych właśnie, co piersiami swemi bronili nietykalności barbakanu. Zdawałoby się, że myśl taka, jeżeli gdzie, to wśród tych kół spotka się z prawdziwem uznaniem. Tymczasem nadeszły dwie odpowiedzi odmowne. Pierwszy znawca sztuki oświadczył mianowicie, że wystawa taka urządzić się nie da, a drugi, że na zajęcie się tą sprawą... nie ma czasu. Trzeci znawca sztuki odpowiedział... złotem milczeniem. Dodać należy, że ów drugi, nie mający czasu znawca sztuki, jest prawie z urzędu obowiązany do urządzania wystaw tego rodzaju.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć, że — o ile wiem — usiłowano odwlec odsłonięcie pomnika Jagiełły. Chciano w tym celu przedstawić Paderewskiemu plac, którego uporządkowanie i uregulowanie zabrałoby tyle czasu, że o odsłonięciu pomnika w dniu 15 lipca mowy byćby nie mogło. Wiem też, że Paderewski o tych pobożnych życzeniach był uprzedzony, zanim delegacya Rady miejskiej stanęła przed nim w Wiedniu z dziękczynnym pokłonem. Dlatego też może z góry zaznaczył, że wybiera pod pomnik plac Matejki. Przy sposobności zwrócę jeszcze uwagę na to, że w podziękowaniu Rady miejskiej na publicznem jej posiedzeniu, nie było słowa o tem, że Paderewski składa swój dar ku uczczeniu rocznicy grunwaldzkiej.

Proszę uprzejmie nad tem, com napisał, nieco się zastanowić. Dość jasno chyba widać, że niektóre sfery, nie mogąc zapobiedz nieszczęściu, jakie ma na nas sprowadzić obchód grunwaldzki, pragną przynajmniej rozmaitymi sposobikami obniżyć i do »właściwych rozmiarów« doprowadzić zapowiedziane uroczystości lipcowe. Ma być nieszczęście, niechże będzie choć małe. Ma być Wiedeń niezadowolony, niechże ogon tego niezadowolenia nie ma cośtam milionów kilometrów, jak ogon komety Halleya. Będzie się Wiluś gniewał, niechże się gniewa dzień, dwa, a nie miesiąc cały; będzie targał ze złości wąsy, niechże z nich wyrwie dwa, trzy włosy, a nie kilkanaście.

I we Lwowie sprawa obchodu grunwaldzkiego jakoś się wikła. Mówiono o kilku wystawach, które miały być pokazem naszej żywotności — obecnie jest mowa tylko o wystawie sztuki. Dlaczego nie jarzyn i owoców? Jedna i druga miałaby to wspólnego z Grunwaldem, że nie miałaby z nim nic wspólnego. Co może wielki łączyć fakt dziejowy z portretami brzydkich panów A, B, C, i choćby najpiękniejszych pań D, E, F, albo z krajobrazami czy obrazkami rodzajowemi? Pierwszy lepszy dziennikarz pruski mógłby napisać: Polacy chcieli pokazać, że przed 500 laty umieli się bić i zwyciężać, a obecnie umieją.. malować.

Zdaje mi się, że wogóle dotychczas nie zdajemy sobie sprawy z tego, jakie kształty ma przybrać obchód grunwaldzki. Do narady nad tem należałoby powołać szersze koła, obliczyć się z siłami, co zrobić możemy, aby rzecz wyszła imponująco, aby to był obchód poważny, a nie obchodzik. Jak dotychczas, w Krakowie ratuje sprawę pomnik Jagiełły. Ale gdyby się ziściły tajne marzenia Strachajłów i odsłonięcie pomnika nie wypadło jednocześnie z obchodem, — to pozostają według ogłoszonego zarysu programu: nabożeństwo, pochód na Wawel — suto zastawione dla wybranych stoły w starym teatrze. Do urządzenia takiej uroczystości dość tydzień czasu, nie trzeba pół roku. Toć zeszłoroczny, nie pięćsetletni obchód Grunwaldu, urządzony przez »Straż Polską« jako wstęp do uroczystości tegorocznych, miał program jeżeli nie szerszy, to równie dobry — a przecież nad wykonaniem tego programu pracowało zaledwie kilku ludzi przez tydzień, a koszta obchodu wynosiły paręset koron. Pół roku zato przygotowywał się Kraków do jubileuszu Słowackiego, — a jak wypadł? Kto w nim brał udział? Co po nim zostało? A nie było w tem winy komitetu, wina spoczywała w obojętności ogółu, w tem, że od jubileuszu wielkiego poety usunęli się właśnie ci, co teraz drżą przed obchodem grunwaldzkim. Tych »patryotów« nigdy niema tam, gdzie wszyscy być powinni; nigdzie nie dojrzysz ofiarności ich na sprawy narodowe, nigdzie nie spotkasz się z ich pracą w stowarzyszeniach, dobro ogółu mających na celu. Oni umieją tylko przeszkadzać, kopać dołki pod wszystkiem, co nie wyszło z ich ciasnych nie obozów, bo to pojęcie za wielkie, lecz klik i koteryjek.

Rok grunwaldzki, jako wspomnienie wielkiej chwili dziejowej, powinien nas ze sobą połączyć, zespolić — dać podstawy do solidarnej pracy przy warsztacie przyszłości narodowej. Jeżeli kiedy, to teraz, wobec ciężkich przejść wobec usuwania się ziemi z pod nóg naszych, jest obowiązkiem lepszych i rozumniejszych obywateli kraju porzucić swary i stanąć razem jako hufiec potężny i niezwalczony.

Pojmują to wybornie nasze sejmujące stany, nasi »wybrani«, a więc najlepsi i najrozumniejsi. Patrzcie, jaka wśród nich miłość i zgoda! Bywały wprawdzie dawniej na sej-

Przew. do św. Kiedy p. Borowska poczęła pani czynić zwierzenia?

Sw. Dopiero znacznie później. Mówiła Borowska, że jak spotka Lewickiego na ulicy, to tak, jakby nią coś rzuciło... Lewicki zaś często się skarżył, że go p. Janina prześladuje. Mówił: po co ta baba tu chodzi!

Przew. Mówił, że się mu narzuca z miłością.

Sw. Tak. Często trzaskał drzwiami i klął.

Przew. Co było z oddaniem listów?

Sw. Raz p. Janina przyniosła listy na przechowanie, a potem zażądała ich zwrotu. Raz przyniosła w białej kopercie listy od Lewickiego otrzymane.

Przew. Czy pani czytała te listy?

Sw. Niektóre. W jednym z nich była mowa o „samotnym żeglarzu“ (wesołość). List ten pisany był z Wiednia przez Lewickiego.

Bor. Pochodził z kwietnia 1909.

Przew. Zeznała pani, że p. Bor. była często smutna.

Sw. Była bardzo smutna, starałam się rozerwać ją, perswadowałam jej, żeby sobie z tego nic nie robiła, żeby — jeżeli Lewicki jej nie kocha — zdobyła się na tyle siły, aby i ona przestała go kochać.

Przew. Cóż p. Borowska na to?

Sw. Borowska odpowiadała: „I ja jestem człowiekiem, mam prawo do szczęścia“.

Bor. z uśmiechem prostuje te zeznania i oświadcza, że p. Jasińską uważała za dziecko i dlatego myślała: „Dzieciak nic nie rozumie!“ (żywa wesołość).

Przew. Jak pani może p. Jasińską nazywać dzieckiem.

Bor. Uważałam ją za dorosłe dziecko, które o wielu rzeczach gada, których nie rozumie (Ponowna wesołość).

Przew. Publiczność nie powinna w ten sposób wyrażać swoich uczuć. Jeżeli jeszcze raz coś takiego się powtórzy, opróżnię galeryę.

Bor. Każdy myśli tak, jak go na to stać.

Przew. do Borowskiej: Czy mówiła pani, że pani kocha Lewickiego?

Bor. Mówiłam, że go kochałam.

Przew. P. Jasińska zeznała, że pani mówiła, iż Lewickiego kocha.

Bor. Kochałam go biednym, opuszczonym.

Przew. Jak to biednym?

Bor. Nie chciałam, by był biedny. Ale kochałam go takim zawsze, t. zn. opuszczonym, nieuznawanym, biednym.

Przew. Kiedyż stosunki się oziębiły między panią Borowską a Lewickim?

Św. Już wtedy były oziębione.

Przew. Czy Lewicki umawiał się z panią Borowską na piątek popołudniu (4 czerwca) o godzinie 4? Czy pani wie o tem?

Św. Nie. Kiedy p. Janina przyszła do kancelaryi i usiadła przy mojem biurku, Lewicki był zły, mówił mi, że każe jej siadać między klientami. Było to w piątek popołudniu, 4 czerwca.

Przew. Czy Lewicki byłby się tak obszedł z p. Borowską, gdyby się z nią umówił na godzinie 4.

Św. Z pewnością nie.

Bor. Sama pani mówiła, że może Lewicki mi listów nie odda.

Św. Bo myślałam, że się państwo pogodzicie. Lewicki bowiem nie długo się gniewał.

Przew. Gdy pani wyszła — kto został w kancelaryi? Czy był Dr Dąbrowski?

Św. Nie wiem. Poszłam się pożegnać z Lewickim, który szukał w szafie listów. Następnie udałam się na lekcyę muzyki, na ul. Niecałą. Ponieważ lekcyi nie mogłam odbyć — wróciłam do biura. Na schodach ogarnął mnie dziwny lęk — jakiego nigdy nie czułam. W kancelaryi nie było nikogo. Pokój sypialny Lewickiego był zamknięty. W przedpokoju wisiała jasna zarzutka, jak gdyby Lewickiego. Bałam się i poszłam do Dobrzyńskiej. Pan Dąbrowski poszedł jeszcze do kancelaryi — ale nikogo nie zastał.

Przew. Pani była 3 czerwca z Bor. w Parku krakowskim?

Św. Byłam. Skoro Dr Bogdani powiedział Lew. jest na sali, zrobiło to na Bor. wielkie wrażenie.

Bor. Jak ona może takie rzeczy mówić.

Przew. To są wrażenia świadka.

Przew. Czy Lew. cierpiał na napady epileptyczne?

Sw. Pracowałam w kancelaryi Lew. 4 lata, ale nic podobnego nigdy nie zauważyłam.

Przew. Czy pani zna Pławińskiego ze Lwowa?

Św. Znam — z kancelaryi.

Przew. Czy pani wiedziała, że Lewicki ma sztuczne zęby?

Św. Wiedziałam, można było poznać.

Bor. Ale Bylicki, rygorozant medycyny nie poznał się na sztucznych zębach!

Dr Kłębk. To są tajemnice... (wesołość) do świadka: Czy Lewicki mówił kiedy do pani bez szczęki?

Sw. Nigdy. Lewicki chciał się podobać.

Dr Kłębk. Coby pani zrobiła — jako kobieta — gdyby się przy pani Lewicki zastrzelił?

Przew. To nie jest pytanie — ja tego pytania nie dopuszczę.

Dr Szalaj. Pani zeznała, że Lew. z początku chwalił Bor., a potem ją ganił? Czy to tak było?

Sw. Tak.

Dr Szalay. Pani mówiła, że Lewicki po gniewie — prędko był skłonny do zgody. Czy to odnosiło się do mężczyzn czy i do kobiet?

Św. Wogóle do wszystkich.

Dr Szalay. Czy stawiał pani Lew. propozycye małżeńskie?

Św. Tak jest.

Następnie zeznawał

św. Pławiński

zaprzysiężony.

Przew. Pan był w Krakowie 4 czerwca? Miał pan sprawę u Lew.?

Św. Byłem u niego około godziny 7 wieczorem. Chciałem uiścić część należytości za proces. Wszedłem do przedpokoju. Zobaczyłem tam kobietę. Ciemny kapelusz leżał na krzesełku — kobieta stała za kotarą i była odwrócona do ściany. Czy to była p. Borowska — nie wiem. W kancelaryi siedział Lewicki.

Bor. Mówi pan ciemny kapelusz — mnie aresztowano w białym.

Św. Było ciemno, więc i kapelusz był ciemny. Ponieważ Lew. nie miał czasu, wyszliśmy obaj na ulicę.

Przew. Czy Lewicki zamykał drzwi?

Św. Dokładnie tego stwierdzić nie mogę, ale wiem, że Lew. coś koło drzwi manipulował.

Przew. Jaka drogą wyszliście?

Św. Wprost z gabinetu przez przedpokój na schody. Lewicki do żadnego z bocznych pokoi nie wchodził i nigdzie się nie zatrzymywał.

Przew. Przez ciemny przedpokój nie szliście?

Św. Nie. Co do owej kobiety, to nie dałem Lewickiemu poznać, że wiem o jej obecności. Na ulicy rozeszliśmy się. Dałem Lewickiemu 30 kor. Stosownie do umowy, — przyszedłem następnego dnia o godzinie 7 rano do kancelaryi. Dzwonię, — nikt nie otwiera.

Bor. Jakim dzwonkiem pan dzwonił?

Sw. Elektrycznym.

Bor. Tam jest elektryczny dzwonek? Pierwszy raz o tem słyszę.

Sw. Dość, że dzwoniłem. Nadszedł gospodarz domu i pyta mnie, czego chcę o tak wczesnej porze. „Dzwonię do kancelaryi“ — odpowiedziałem. Gospodarz rzekł mi wtedy: „Lewicki pojechał do kąpieli“. Uwierzyłem w to. Po pewnym czasie przyszedłem powtórnie. Zastałem ajenta policyi. Ten powiedział mi, że Lewicki w szpitalu, że jest postrzelony. Niebawem nadeszła p. Jasińska i zapytała się: „Czy to prawda, że mecenasa zamordowali?“ Gdym odpowiedział twierdząco, wtedy Jasińska poczęła spazmować i zawołała: „To ta szelma Borowska go zamordowała, bo mu nigdy nie dawała spokoju i mecenas przed nią uciekał“.

Przew. Kiedy i skąd pan przyjechał do Krakowa?

Sw. Przyjechałem 4 czerwca o godz. 6·40 wieczorem z Wieliczki. Wypiłem kawę w kawiarni i poszedłem do Lewickiego.

Przew. Co do czasu zgadza się.

Na żądanie Dra Kłębkowskiego demonstruje świadek przysięgłym na planie mieszkania Lewickiego miejsce, w którym widział kobietę.

Dr Szalay. Czy ta kobieta robiła wrażenie, że się chowa za kotarę?

Sw. Stała do połowy zasłonięta kotarą.

Przewodniczący zarządza pauzę do 2 godziny.

Po przerwie południowej.

O godz. 2·30 rozpoczęła się rozprawa południowa.

Św. Pławiński

prostuje swoje zeznania przedpołudniowe: Mówiłem tu o dzwonku. Ponieważ właściciel kamienicy powiedział mi, iż dzwonka nie było — oświadczam, iż naprawdę dzwonka nie było. Mnie się zdawało ciągle, że dzwonek był, żem dzwonił. To moje zeznanie prostuję.

Co do psa, to słyszałem szczekanie psa, może to potwierdzić właściciel kamienicy p. Lachowski.

Sędzia przys. Reich. Ponieważ się panu zdawało, że był dzwonek, a nie było go, to i może kobiety w pokoju nie było, a zdawało się panu, że była (wesołość).

Św. To jest wykluczone.

Przew. upomina publiczność i wzywa do spokoju.

Dr Vorzimmer

adwokat, niezaprzysiężony, zeznaje, że Lew. znał z poprzedniego procesu, a potem widział go w Teatrze Rozmaitości w Parku krakowskim w d. 2 czerwca. Była tam również p. Jasińska, Dr Dąbrowski i p. Borowska. Ta była bardzo ożywiona.

Przew. Podobno 4 czerwca widział pan Lew.?

Św. Około 11-stej w nocy siedziałem przy stoliku na chodniku w kawiarni Bisanza, gdy Lew. szedł w górę ku hotelowi krakowskiemu.

Przew. Czy szedł z psem?

Sw. Tego nie wiem.

Dr Szalay. Jaką pierwszą wiadomość otrzymał pan o śmierci Lew.?

Sw. Telefonowano mi około 9 rano, że Lewicki się zastrzelił.

O psa.

Dr Kłębkowski. Zauważyłem, że wielu przysięgłych interesuje się psem. Trzeba poznać charakter tego psa. Był to pies czysto adwokacki, przyzwyczajony do klienteli. Powołuję się w tym kierunku na świadka Dra Łobaczewskiego, który w lutym 1908 r. około godziny 8 wieczór przyszedł do mieszkania Lewickiego. Mieszkanie nie było zamknięte, a pies leżał przy drzwich sypialni, a mimo to — ani się nie poruszył, ani nie zaszczekał. Dr Łobaczewski — zobaczył, że Lewicki śpi — więc nie budziwszy go wyszedł. Pies znowu nie zaszczekał, ani się nie poruszył.

Prokurator przyłącza się do wniosku Dra Kłębk.

Dr Szalay sprzeciwia się temu wnioskowi. Na Dra Łob. pies nie szczekał — ale na p, Pławińskiego szczekał, chociaż Dr Łob. nie był klientem a p. Pławiński był nim,

Sędzia Reich. Tak zeznał p. Pławiński.

Dr Kłębk. Szczekał, bo całą noc przedtem był zamknięty.

Przew. Choć szczekał, to nie wiedział, że za drzwiami jest p. Pławiński. (Wesołość).

Zofia Djak

lat 26, służąca, zaprzysiężona.

Przew. Zna pani Borowską?

Sw. Znam. Z końcem maja 1909 spotkałam p. Borowską u Lew. w bramie na schodach kamienicy, w której mieszkał Lewicki. Znajomi powiedzieli mi, że to Borowska. Lewickiego znałam, bo mi prowadził jedną sprawę za darmo.

Gdym raz schodziła z mieszkania Lew. na dół — p. Borowska zaczepiła mnie i pytała, po com tam chodziła. »Pewnie z jakim listem« — powiedziała mi. Skarżyła mi się, »że Lewicki kocha ją a mimo to za innemi chodzi«. Następnie mówiła, że Lewickiego zastrzeli i prosiła mnie, bym o tem nikomu nie mówiła — także Lewickiemu, w razie jakiego wypadku.

Bor. śmieje się: „W razie wypadku by nie żył“.

Przew To jest służąca, niech się pani nie śmieje.

Sw. P. Borowska miała jakiś klucz.

Przew. Konstatuję, że 6 września nie zeznała tego Djakowa sędziemu śledczemu.

Sw. Bo, gdym weszła do sądu, p. sędzia się zdziwił, po co idę, — a gdym mu powiedziała po co, zapytał się mnie, czy mam zdrowy rozum!! A to dlatego, żem się sama zgłosiła.

Przew. Dlaczegóż się Djakowa zgłosiła?

Sw. Raz w nocy śnił mi się Lewicki i powiedział mi, bym wydała zbrodnię. Powiedziałam o wszystkiem memu narzeczonemu p. Prochowskiemu, który do sądu doniósł o tem. Powtóre ksiądz na spowiedzi kazał mi to powiedzieć.

Bor. Tę osobę zobaczyłam teraz drugi raz w życiu i nigdy z nią nie rozmawiałam.

Sw. Jakto nie! Kiedy pani mówiła.

Wniosek Dra Szalaya.

Dr Szalay. Koncypient mój Dr Feldblum może być świadkiem, że pewnego razu zgłaszał się do mej kancelaryi p. Prochowski, który powiedział, że Bor. mówiła jego narzeczonej, iż chce zastrzelić Lewickiego. Ponieważ mnie nie było, p. Feldblum polecił mu przyjść do kancelaryi później. P. Prochowski to samo mi powiedział, zwracam więc uwagę, że ci ludzie zgłaszali się do mnie, obrońcy oskarżonej wtedy, gdy ja już byłem obrońcą Borowskiej.

Dr Kłębk. Muszę to wyjaśnić. Wiem, iż byli ludzie, którzy powiedzieli Djakowej i p. Prochowskiemu: »idźcie do Szalaya«. Dr Feldblum powiedział im, żeby się lepiej do sądu nie mieszali..

Dr Szalay. Za to tylko mogę pochwalić Dra Feldbluma, że tym biednym ludziom starał się wybić sąd z głowy (wesołość).

Wchodzi na salę

św. Prochowski Nikodem.

Bor. Ja nie znam ustaw. Proszę go niezaprzysięgać, by potem kiedyś w życiu nie miał za sobą tej przysięgi, by mu ona kiedyś nie ciężyła. Proszę jednak, by zeznaniom jego nadano moc przysięgi (różne wykrzykniki na sali).

Dr Szalay prosi opróżnienie galeryi.

Przew. upomina publiczność.

Prokur. Ponieważ pani ma coś do tego świadka i zdaje się podawać w wątpliwość jego zeznania więc proszę, by pani powiedziała, czemu to pani czyni?

Bor. Przeciw niemu nie mam nic, bo go nie znam, ale proszę, by go nie zaprzysięgano.

Przew. Właśnie zaprzysięgnę.

Po złożeniu przysięgi pyta Prochowskiego przewodniczący: Czy znał pan ś. p. adwokata Szalaya? (Burzliwa wesołość. — Dr Szalay się śmieje i kłania w stronę przewodniczącego, — który również jest rozśmieszony).

Przew. dzwoni, sala się uspokaja, więc mowi: Jest przysłowie panie mecenasie, że gdy się kogoś wcześniej uśmierci, to długo będzie żył (wesołość).

Dr. Szalay. Dziękuję.

Przew. Kiedyż panu opowiadała Djakówna o rozmowie z Borowską?

Św. Może na trzy tygodnie po wypadku mówiła mi o swojem spotkaniu z Borowską.

Świadek opowiada to, co przed chwilą mówiła Djakówna.

Bor. mówi: Nie miałam powodu do nieufności. Rzeczywiście, przyznaję to.

Przew. Pan był u Dra Szalaya?

Św. Tak, byłem. Spotkałem jednego znajomego pana, któremu wszystko opowiedziałem, a który kazał mi iść do Dra Szalaya.

Przew. Czyś pan wiedział, że Dr. Szalay broni Borowskiej?

Św. Nie. W kancelaryi zastałem Dra Feldbluma — Dra Szalaya nie było w Krakowie. Dr. Feldblum spisał zeznania na papierze. Dopiero potem w sądzie pewien woźny powiedział mi, że z tem trzeba iść do sądu.

Bor. Skąd o tem wiedział Dr. Kłębkowski?

Dr. Szalay. Od świadka.

Świadek Urszula Berke

niezaprzysiężona, stróżka kamienicy przy ul. Wolskiej 28 — gdzie mieszkała hr. Tyszkiewiczowa.

Przew. Z piątku na sobotę w nocy był tam śp. Lew.?

Św. Tak. Przyszedł o 9 wieczorem, wyszedł o 3 kwadranse na 11-stą.

Przew. Skąd pani pamięta, tak godzinę.

Św. Bo pies p Lewickiego, skoro otwarłam bramę, zamiast na ulicę wylecieć, wpadł na podwórze i zawrócił do mieszkania pani Tyszkiewiczowej.

Przew. W którą stronę poszedł Lewicki?

Sw. Do miasta.

Bor. Idąc ku miastu, trzeba iść koniecznie ku Rudawie. ponieważ przed kamienicami tymi jest klomb, który trzeba obejść,

Przew. Czy trzeba obchodzić — czy nie.

Sw. Można przez klomb przejść.

Przew. Długo pani patrzyła na Lew?

Sw. Nie długo.

Bor. Może źle szedł zegar pani?

Sw. U mnie była jedenasta na zegarze — więc mówię, że było trzy kwandranse na 11. Zegar zawsze trochę wcześniej idzie.

Przew. Żeby wcześniej zamknąć bramę (zywa wesołość).

Odczytanie zeznań Anieli Kołtyszewskiej, żony ś. p. Lewickiego.

Wskutek stosunków Lew. z kobietami, nastąpiła separacya. Lewicki wyjechał do Lipska. Po powrocie, podnosił ciągle sprawę rozwoduw. Chciał przejść na Ewangelizm i w sądzie jakim w Warszawie wziąść rozwód. Lecz kobieta, o którą się starał, nie przyjęła jego ręki.

Po śmierci jego, dowiedziałam się, iż miał się żenić z p. Tyszkiewiczową. O stosunku do Bor. nic nie wie.

Był to człowiek przywiązany do życia i ambitny. Był wesoły i niema mowy o samobóstwie.

Odczytanie zeznań Dra Rowińskiego.

Mieszkał naprzeciw mieszkania Lew. Siedział 4 czerwca do godz. 12-tej w nocy a światła zupełnie nie widział i story spuszczone nie były. Możliwem jest, że ktoś na chwilę lampę wniósł i wyniósł.

Na tem przerwano rozprawę do poniedziałku godziny ½ do 10 tej.

Z dnia na dzień.

Uwagi o procesie Borowskiej.

Nadchodzące z Wiednia dzienniki są przepełnione sprawozdaniami i komentarzami o procesie Janiny Borowskiej. Dowodzi to nietylko wielkiego zainteresowania się nad modrym Dunajem tą sprawą.

Między innemi popularna gazeta »Illustriertes Wiener Extrablatt« poświęcił w środę procesowi artykuł wstępny. »... Studentka Janina Borowska — czytamy tamże — stoi pod zarzutem, że zastrzeliła swojego byłego kochanka. Oskarżenie z pomocą zestawienia wielkiej liczby indycyów stara się przeprowadzić dowód winy Borowskiej. Oskarżona usiłuje przedstawić koniec tragiczny ex kochanka jako samobójstwo. Proces ma bardzo obfitą historyę wstępną. Pełno tam punktów ciemnych. Polityka i miłość grają w nim wielką rolę. Lewicki był kobieciarzem. Borowska tworzy dziwną mieszaninę sentymentalizmu i skoncentrowanej energii. Nie chciała pozwolić, by jej uczucia kochanek traktował tak jak chciał, za epizod przejściowy. — Chodzi o wyjaśnienie tajemnicy nocy krytycznej. Sprawa się rozegrała w ciszy nocnej wyłącznie między dwoma osobami, stojacemi w samym środku tragedyi...«

Dziennik wiedeński zwalcza pogląd, jakoby sprawa Borowskiej była tak sensacyjną jak sprawa Steinheilowej. Tę ostatnią oskarżono o zamordowanie rodzonej matki i własnego męża. Tymczasem zamordowanie kochanka przez opuszczoną kochankę, to typowa zbrodnia na tle afektu. W jaki sposób sprawa Borowskiej mogła wyróść na sensacyę?

»Ill. Wiener Extrablatt« odpowiada na to pytanie twierdzeniem, że proces wyrósł na sensacyę skutkiem sposobu, w jaki się go prowadzi. Tę sensacyę wytworzyło prowadzenie szczegółowe i przewlekłe dochodzenia dowodowego. Badano w sposób drobiazgowy życie dawniejsze osób odnośnych, jakkolwiek to życie nie pozostaje nawet w pośrednim(?) związku z wypadkami owej nocy krytycznej. Tym sposobem wydobywa się na wierzch możliwie wielka ilość szczegółów, oczywista pikantnych, a w całości dających złudzenie sensacyi.

Ze świata.

Afera szpiegowska w Wiedniu. Śledztwo w sprawie afery szpiegowskiej w Wiedniu, o której donosiliśmy kilkakrotnie w telegramach, zatacza coraz szersze kręgi. Jak podają dzienniki wiedeńskie, pierwszym aresztowanym był Alfred Kretschmayer, kalkulant techniczny, zatrudniony w arsenale wojskowym. Władza wojskowa otrzymała poufne doniesienie przeciw niemu, jednakże nie mogła przez długi czas stwierdzić jego winy, a nawet przeciwnie była zdania, że Kretschmayr sprawuje się wzorowo, nie czynił on bowiem wielkich wydatków i w służbie był zawsze nadzwyczaj gorliwym. Wreszcie przy pomocy wiedeńskiej policyi podejrzenie się sprawdziło. Stwierdziła ona mianowicie, że Kretschmayr ubrany po cywilnemu wychodził na całe noce z domu i miewał schadzki z ajentami obcych mocarstw.

Kiedy Kretschmayera aresztowano, znaleziono u niego bardzo obfity materyał, przygotowany do sprzedania, złożony z modeli nowych pocisków armatnich i rozmaitych elaboratów odnoszących się do mobilizacyi. Do Kretschmayera przychodził często wieczorem podoficer artyleryi, mający u władz również doskonałą opinię, służący od kilkunastu lat. I jego także aresztowano, gdyż stwierdzono, że conajmniej o szpiegostwie Kretschmayra wiedział.

Niektóre dzienniki z aferą tą łączą nagły wyjazd rosyjskiego attache wojskowego pułkownika Marczenko z Wiednia. Marczenko miał nabyć od aresztowanych bardzo ważne tajemnice wojskowe. Uprawiał on już od pięciu lat zupełnie jawnie szpiegostwo i skutkiem tego cesarz okazał mu niełaskę, ignorując go na onegdajszym balu dworskim.

Cook i Dr Cook. W miejscowości Ciacinnati, jak donoszą dzienniki chicagowskie, dokonano w tych dniach zbrodni morderstwa na pewnej kasyerce nazwiskiem Anna Lloyd. W zaciśniętej pięści zamordowanej Anny Lloyd znaleziono czarne włosy z wąsów mężczyzny. Policya aresztowała dwóch mężczyzn, podejrzanych o to morderstwo — a to Henryka Cooka rzeźnika i murzyna Fielda. Właśnie H. Cook ma poszarpane nieco wąsy. Jak widać, rodzina Cooków jest bardzo awanturnicza. Jeżeli nawet Dr Cook, słynny... z majątku, jaki zrobił na „zdobyciu“ bieguna, nie jest faktycznie krewnym rzeźnika Cooka, to przecież pewne powinowactwo duchowe w szerokim geście bezsprzecznie ich łączy...

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dabrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

mach, rzadziej lub częściej, utarczki i walki stronnictw — ale dziś niema dnia i godziny, aby wszyscy nie skakali sobie do oczu.

Takiego wzajemnego wymyślania wszystkim przez wszystkich jeszcze nie było. Gdyby wierzyć każdemu z mówców, to tylko jego towarzysze obozowi są coś warci, oni jedni kochają kraj, oni jedni są czyści, nieprzejednani, nie dążący do karyery, oni jedni mają rozum w głowie, a nie w niższych regionach cielesnych — resztę należałoby nabić w armatę i wystrzelić, bo ta reszta to zbiór intrygantów, półgłówków, targowiczan, synekurzystów, karyerowiczów. A ponieważ wszyscy wzajemnie o sobie mają taką opinię — więc panuje powszechna zgoda. — Nabić w armatę i wystrzelić — wszystkich.

Do jakiego stopnia doszła zawziętość stronnicza wezmę pierwszy lepszy przykład. Poseł Hupka mówił długo o demagogii i destrukcyjnej działalności narodowych demokratów; przypisywał im wszelkie zbrodnie, wszelkie nieszczęścia nietylko kraju, ale całej Polski. Niejest moją rzeczą brać tu w obronę narodowych demokratów — ale wśród zarzutów im stawianych spotkałem się z takim nonsensem, że muszę zawołać: o Hupko, Hupko, jakże ty dymisz! Stronnictwo to, mówił pan Hupka, stało się klęską dla wszystkich trzech zaborów — ono to sprawiło, że zmniejszono liczbę posłów polskich do Dumy rosyjskiej. Ależ panie Hupko, to nawet dziecko wie o tem, że owo zmniejszenie liczby posłów z Królestwa nastąpiło po ultralojalnem głosowaniu Koła polskiego, owych narodowych demokratów, za projektem rządowym o poborze rekruta. Głosy polskie uratowały projekt rządowy. Gdyby Polacy przyłączyli się do opozycyi i projekt upadł, zwróciliby przeciw sobie całą nienawiść rządu. — Ale ponieważ głosowali za projektem więc — skutek ten sam. I tak było źle, i tak niedobrze. Rząd rosyjski przekonał się, że Polacy mogą być języczkiem u wagi, że ich głosy mogą decydować. Więc kiedy rozpędzono Dumę i ogłoszono nową ordynacyę wyborczą — zmniejszono liczbę posłów z Królestwa, aby nie mogli odgrywać żadnej roli. O tem, panie Hupko, wie dobrze każdy, kto choć trochę interesuje się sprawami zaboru rosyjskiego. Jaka szkoda, panie Hupko, że ty o nich, jak niestety i wielu naszych mężów stanu, nie masz najmniejszego pojęcia.

Rozcietrzewienie naszych posłów doszło do tego, że aż p. namiestnik musiał im dać patryotyczną nauczkę. Ubolewał nad »namiętną walką stronnictw«, nad »osobistemi w tej walce inwektywami«. Do czego dojdzie, pytał, »gdy zacznie się poniewierać i obelgami obrzucać każdego«. Jaki to wpływ, pytał dalej, wywiera na masy, »czy w tem jest zdrowie naszego kraju«? A poseł Starzyński żałował dawnych czasów, kiedy prawie nie było w sejmie stronnictw, »a jednak była to epoka świetna«. I wobec »bezwzględnej walki partyjnej«, nie wstydził się wystąpić z tym »antydyluwialnym poglądem«.

W całym sejmie tylko nasi demokraci krakowscy siedzą cicho. Jedni dlatego, że nie wiedzą co powiedzieć, a drudzy dlatego, że są zajęci agitacyą za bankiem przemysłowym (co ich reszta obchodzi?). O tym banku pozwolę sobie na przyszły raz kilka słów napisać. Dziś poprzestanę na zaznaczeniu, że w pięćsetlecie Grunwaldu wchodzimy w sojusz z Niemcami, którzy mają podnieść przemysł... polski. Dobrze, że zwierzęta nie rozumieją mowy ludzkiej, bo gdyby im powiedzieć, że Niemcy będą przemysł polski popierać, to — piesby się śmiał!

K. Bartoszewicz.

Wkładki na książeczki oszczędności przyjmuje się na ... Wydawanie marek oszczędnościowych i puszek oszczędności za darmo.
Zarząd zunie i przechowywanie losów i papierów wartościowych.

Austr. Budowlane Tow. oszczędności i pożyczek
(Oesterr. Spar, — Kredit — und Baugesellschaft). Tow. zarejestr. z ogr. poręką.
Biuro zarządu Wiedeń VI., Theobaldgasse 4. Pod kontrolą państwa.

Ekspozytury w Gracu, Lincu, Solnogrodzie, Steyr, Kitzbühel, Pradze, Eger, Saaz, Tetschen Bodenbach, Reichenbergu, Trautenau, Lwowie, Krakowie, Bielsku-Białej.

Prenumeratę na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie l. 9. plac Maryacki, róg Rynku głównego, — Telefonu Nr. 708.



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

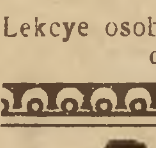
SPORT ZIMOWY. NARTY (Ski)



LASKI Z BAMBUSU DO „NART“, OBRĘCZE ŚNIEGOWE.
SANKI DLA DZIECI
SANKI (RODLE) SPORTOWE
Sanki szwajcarskie „LENKER“ z chamulcem i kierownicą.
POLECAJĄ NAJTANIEJ
REIM I SPÓŁKA
KRAKÓW, RYNEK 37.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem przy ul. Sławkowskiej l. 22
Skład wędlin
wyrabianych we własnej elektro-motorowej pracowni, urządzonej według najnowszych wymagań sztuki masarskiej.
Będąc długoletnim i doświadczonym kierownikiem firmy W. Satalecki mogę zapewnić Szan. P. T. Publiczność że wyroby moje zadowolnią najwybredniejsze wymagania tak pod względem dobroci jak czystości wyrobów i ceny.
Ręcząc za świeży dwa razy dziennie towar **proszę** się o poważaniem
62 10 3 **Andrzej Różycki** ul. Sławkowska l. 22 — Kraków

Berlitz School
ulica Floryańska Nr. 25.
Nauka wszystkich obcych języków,
przez nauczycieli odnośnych narodowości z akademickiem wykształceniem.
Lekcye osobne i zbiorowe od 8 rano do 10 wieczór.



Gotowa pościel w czerwonych wsypach, dobrze wypełnionych 1 pierzyna lub piernat 180 cm. długi 116 cm szeroki kor. 10·—, kor. 12·—, kor. 15·—, i kor. 18·—, 2 metry dług., 140 cm. szeroki kor. 13·—, kor. 15·—, kor. 18·—, kor. 21·—, 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka, kor. 3·—, kor. 3·50 i kor. 4·—, 90 cm. długa, 70 cm. szeroka kor. 4·50 i kor. 5·50. Uszycie z reszty według dowolnie podanej miary. 3 dzielne materace włosienne na 1 łóżko po kor. 27·—, lepsze kor. 33·—. Wysyłka franco za pobraniem od kor. 10·— wzwyż. Wymiana lub zwrot za potrąceniem porta dozwolone!
BENEDIKT SACHSEL, Lobes Nr. 958 bei Pilsen, Böhmen

Ad. Arbenza brzytwy szwajcarskie są zawsze **najlepsze**
Gwarancya na pełnieniza, zaopatrzone Arbenza patent urządzeniem ochronnem, są najwięcej pojedynczemi, najzręczniejszemi i najdoskonalszemi brzytwami bezpieczeństwa na świecie.
Uważać na nazwę:
Garantie, Ad. Arbenz Jougne, Lausanne.
Do nabycia w lepszych handlach tow. stalowych i pinteresach w Krakowie i we Lwowie.
71 4 2

Do ulokowania
zaraz na hipoteki domów kilkadziesiąt tysięcy koron w całości lub częściowo na 6½ i 6½% na kancelarya **Dra Franciszka Mussila, adwokata** w Krakowie, ul. Karmelicka l. 15, l. p.

Moczenie w łóżku
wyleczenie natychmiast przez nasze „Czuwaj“ prawnie zastrz. Przy podaniu wieku i płci objaśnienie darmo.
INSTITUT AESCULAP Nr. 429, Regensburg w Bawaryi.

M. Beyer i Spółka
Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.
Kalesony Damskie reformowane
„ODETTA“
Francuski najmodniejszy facon



PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA WYROBÓW CYZELERSKO BRĄZOWNICZYCH

Kraków, Floryańska L. 18. — Telefon No. 414.
Pracownia dla sztuki kościelnej, wykonywa monstrancye, kielichy, puszki i t. d. — Artykuły galanteryjne, świeczniki elektryczne, złoci, srebrzy oraz patentuje we wszystkich kolorach. — Ceny konkurencyjne.
910 Przyjmuje wszelkie naprawy.

Kaszlącym dzieciom i dorosłym
przepisują lekarze z najlepszym skutkiem
THYMOMEL SCILLAE
może oddać najlepsze usługi przy konwulsyjnym kaszlu u dzieci i dorosłych. Setki lekarskich świadectw.
jako środek rozpuszczający i wydzielający flegmę, uśmierzający i uspakajający konwulsyjny kaszel, oraz usuwający trudności przy oddechaniu. Setki lekarzy złożyło już swoją ocenę co do zadziwiającego szybkiego skutku THYMOMEL SCILLAE przy kokluszu, i innych rodzajach kaszlu konwulsyjnego.
PROSZĘ ZAPYTAĆ SIĘ SWEGO LEKARZA.
1 flaszka **K. 2·20**. Posyła opłatnie za nadesłaniem z góry **K. 2·90**. 3 flaszki za nadesłaniem z góry **K. 7·—** 10 flaszek za nadesłaniem z góry **K. 20·—**
Wyrób i skład główny **APTEKA B. FRAGNERA**
c. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.
Do nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu fabrykanta i markę ochronną.



Ważne dla Wiel. Duchowieństwa.
Złocenia zużytych kielichów prawdziwem dukatowem złotem w ogniu sposobem dawniejszym — po cenach przystępnych.
Posiada na składzie wielki wybór gotowych naczyń kościelnych: kielichy, puszki, monstrancye, żyrandole, lichtarze itd.
Na zamówienia wykonuje świeczniki elektryczne według do starczonych lub gotowych modeli. Stare zużyte naczynia kościelne kupuje lub wymienia na nowe, a posiadając własną odlewarnię jest w możności wykonywać wszystkie roboty
o 10% taniej niż gdzieindziej.
Z poważaniem **Fr. Kopaczyński**
55 0 Kraków, Floryańska 47.

Szanuj swój żołądek zanim będzie zapóźno,
wspierając jego czynności, jako organu czyszczącego i trawieniowego.
Skutecznym środkiem, z wybieranych, najlepszych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa i łagodzi zanie następstwa nieumiarkowania, niedostatecznego ruchu, zaziębienia, zatrucia, i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści jest **Dra Rosa Balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.
Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.
Skład główny: Apteka
B. FRAGNER'A c. k. Dostawcy Dworu
„pod Czarnym Orłem“ PRAGA Mała Strona 203, róg ulicy Nerudy. (1138
WYSYŁKA CODZIENNIE.
Cała flaszka 2 kor., pół flaszki 1 kor.
Pocztą za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, kor. 2·80 duża flaszka, kor. 4·70 2 wielkie fl., kor. 8 — 4 wielkie fl., kor. 22 — 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monar. austro. węgier. franco. **Składy w aptekach Austro-Węgier.**

Tanie pierze i puch
szarego, dartego K. 2·—, półbiałego K. 2·80, białego K. 4·—, lepszego puchowo miękkiego K. 6·—, najlepszy gatunek K. 8·—. Puch szary K. ..., ... K. 10 — Puszek z piersi K. 12·—, pozwyżej od 5 kg. opłatnie.
Gotowa pościel
z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking) pierzyna wielkości 180×116 cm. wraz z 2 poduszkami, wielk. 80×58 cm. dostatecznie napełniona nowem, szarem, czyszczonem, elastycznem i trwałem pierzem K. 16, z puchem K. 20·—, z puchu K. 24·—. Pierzyna sama K. 12·—, 14·—, 16·—. Poduszka K. 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyny 180×140 cm. wielkości K. 15·—, 18·—, 20·—. Poduszki 90×70 cm. lub 80×80 K. 4·50, 5·—, 5·50. Piernaty 180×116 cm. 13·—, 15·—, wysyła za pobraniem, opakowanie darmo, od K. 10·— opłatnie.
Max Berger w Deschenitz Nr. 702 (Böhmerwald). — Cenniki materaców, kocy, kap i innych przedmiotów do łóżek darmo i opłatnie. — W razie niepodobania się wymiana lub zwrot pieniędzy. 79

Geograficzny Przewodnik miasta Krakowa wydany po zniesieniu bastyonów fortyfikacyjnych, o trzech planach oryentacyjnych miasta tj. ogólnego, komunikacyjnego, kościołów i gmachów publicznych, z opisem 18 kaplic i grobów królewskich, bohaterów i zasłużonych, znajdujących się w Katedrze Wawelskiej. — Illustrowany o 30 kolorowanych rycinach, zastosowanych do epokowych jubileuszów, jakie przypadają nam od 1910 roku w Krakowie, układem i wydawnictwem St. Cyrankiewicza. — **Cena Przewodnika 40 h.**
Do nabycia w księgarniach krakowskich, na dworcu i u portyerów kolejowych — Wykonano w zakł. art.-litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie. 1874 10 2

Ogórki domowo kiszone
w wodzie znane z dobroci, poleca hand... 1871
Adolfa Ryglickiego
w Krakowie, Mały rynek Nr. 7.

Cierpiącym na
Reumatyzm i gościec
udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.
Illertissen (Bawarya).
Karol Bader.

Mleko wyborowe prosto od krowy — nadzwyczajnie dla niemowląt i rekonwalescentów, zamawiać można między 2—3, ul. Lubicz 2 w pałacu, parter prawy. 84 3 1

Fortepian
tanio do wynajęcia.
Wiadomość: Pensyonat „Jolanta“ ul. Graniczna 14. I. p.

„LA FRANCE“ PARIS Aubervilliers III Avenue de la République
poleca: GUWERNANTKI, nauczycielki, bony do dzieci i służbę dobrowną francuską pod gwarancyą świadectw i zdolności. — Korespondencya w każdym języku. — Ceny umiarkowane. 1872 0
poszukuje: 12 pałowych żonatych 1100 franków rocznie, 6 dziewek do folwarku 400 fr. rocznie, 120 parobków do folwarku 500 fr. rocznie, Wdowę po urzędniku lub emeryta, celem objęcia dyrekcyi naszego biura w Krakowie.

Dr. Göllis'a Proszek spożywczy
(sprzedawany od roku 1878)
Dyetetyczny środek przyczyniający się do dobrego trawienia.
Do nabycia w wielu aptekach i drogeryach Austro-Węgierskiej monarchii. Cena małego pudełka kor. 1·68, dużego kor. 2·52.
Każde pudełko musi mieć pieczęć „Dr. Göllis“ i zaopatrzone rejestrow. marką ochronną — dalej etykietą z moim podpisem „dr. Jos. Göllis“. Naśladownictwa mogą być niedostrzeżone, długo proszę żądać przy kupnie wyraźnie: Dr. Gölisa proszek spożywczy“ Wyłączni producenci (od r. 1868).
Dr. Józefa Göllis'a Następcy
Wien I. Stephansplatz 6 (Zwettlhof). Wysyłka hurtowna i drobna.

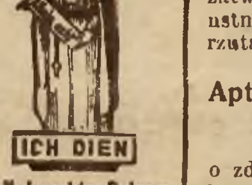
W c. k. konc. **Zakładzie wojskowo-naukowym** emerytów. Majora A. Kornbergera i M. Moscheniego **w Krakowie** rozpoczynają się z dniem 1 lutego 1910 **nowe kursa**
do egzaminu intelligencyjnego
Zakład przygotowuje również:
a) do **egzaminu kadeckiego** celem pozyskania stopnia oficerskiego w czynnej służbie, bezpośrednio ze stanu cywilnego,
b) do egzaminu wstępnego do Szkół kadeckich, do Akademii wojskowych i t. d. — w końcu udziela nauki prywatnej,
c) do egzaminów Szkół średnich i do **matury.**
Pierwszorzędny **PENSYONAT** w Zakładzie, urządzony z komfortem i według wszelkich wymogów hygieny, w obszernej willi (dawniej pałac hr. Dembickich), otoczonej dużym ogrodem z placem tennisowym i dla gimnastyki, posiada własną czytelnię, łazienki, elektryczne oświetlenie i t. d., tudzież **pokoje osobne** dla zamożniejszych **uczniów szkół średnich**, z usługą, opałem, oświetleniem, całem utrzymaniem, ewentualnie z urządzeniem.
Wyjaśnień udziela Dyrekcya Zakładu w Krakowie **„Willa Wenecya“** 80 5 1
Tamże: **Biuro informacyjne dla spraw wojskowych.**

Aptekarza **A. THIERRY'ego** **BALSAM** prawnie ochroniony. 1940 26 2



jedynie prawdziwy z zakonnicą jako znakiem ochronnym. Działa niezawodnie przy wszelkich chorobach organów oddechowych, kaszlu, chrypce, katarze oskrzeli, cierpieniach piersiowych, kurczach żołądka i innych dolegliwościach żołądkowych, zapaleniach wewnętrznych organów, braku apetytu, złem trawieniu, zatwardzeniu i t. p. Zewnętrznie przy wszelkich chorobach amy ustnej, bolu zębów, ranach zapalnych, darciu w członkach wyrzutach, szczególnie w influenzy i t. d. 12 małych lub 6 większych flaszek, lub 1 wielkiej flaszka familijna K. 5·—.
Aptekarza **A. THIERRY'ego** jedynie prawdziwa
MAŚĆ BABKOWA
o zdumiewającem, niezawodnem i niedoścignionem działaniu leczniczem, zarówno przy ranach przestarzałych, jakoteż o chorobie rakowatym, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, abscesach — usuwa wszelkie ciała obce, materye ropne, zapobiega często operacyom. Słoik K. 3·60. — Adresować:
Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch

Najlepsze czeskie źródło zakupu.



Najtańsze pierze do łóżek!
1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40; kg. lepszego pół-białego K. 2·80; białego K. 4; białego puchowego K. 5·10; 1 kg. białego puchowego śnieżno-białego, dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12. — Przy odbiorze 5 kg. franco.
Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu 1 pierzyna, 180 cm. długa 116 cm. szeroka, wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długości, 58 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10, K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4. — Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana lub zwrot za opłatą porta dozwolony, za zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.
S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmerald.

Halki i fartuszki
halki lodenowe
Ciemny, praktyczny, ciepły materyał z kolorowa bordiura 1 szt. K. 1·30.
W ciemną kratę nowomodne 1 szt. K. 1·50 najpiękniejsze, modne w pasy 1a. 1 szt. K. 1·75.
Angielskie halki grosetowe:
prawdziwa barwione w pasy 1 szt. K. 2·20 — 2·30. „ „ z hafl. bordu'rą K. 2·60, 2·70, 2·80.
Halki klotowe i atłasowe:
czarne lub czerwone, już uszyte, z haftem lub bez 1 szt. a K. 3·50, 2·90, 4 — 4·50, 5 — 5·50
Fartuszki
Fartuszki kuchenne jedno lub dwustronne 1 szt. 90 hal., K. 1 —, 1·10, 1·20.
Fartuszki klotowe
z haftem lub bez i z aksamitem 1 szt. K. 1·— do K. 4.—. 89 3 1
Przy odbiorze pakietu poczt. 5kg. opłatnie, do każdej stacyi wysyła szybko i rzetelnie
Franciszek J. Rybár
Przędzalnia artykułów wełnianych, wyrób i sport spodnic i fartuchów
Ingrowitz (Morawy).

Z powodu braku miejsca polecam partyę ok.
30.000 m. resztek
od 6—12 m. składających się z flaneli turystycznej, na bieliznę męską i damską, materyj na bluzki i suknie, pościel, manking web rumburskich, porządny towar bez skazy. Wysyłka w 5 kg. paczkach ok. 45 m. paczka **16 K. 20 hal.** za zaliczką, od 50 kg. wzwyż z opłatną przesyłką
Uwaga! Bardzo korzystne dla przedających którym udzielam 2% zniżki. 90 6 1
Próbek nie odcinam, jednak bez ryzyka, gdyż za towar nieodpowiedni zaraz zwracam pieniądze.
Ludwig I. Kohn
Leinen, Baumwoll, u. Damastwahren-Erzeugung **Nachod, Böhmen**

Ucznia do praktyki
aptekarskiej poszukuje od 1 Marca b. r. K. Mazianowski aptekarz w Zabnie (koło Tarnowa). 93 5 1

Kompletny szyb naftowy
z maszyną i przyrządami wiertniczemi i kowalskiemi z całkowitem urządzeniem i przynależnościami tanio do sprzedania Zgłoszenia Z. T. Kosibowie w Biezdziedzy p. Kołaczyce P. T. Członków byłej spółki naftowej w Biezdziedzy mają pierwszeństwo kupna. 92 3 1

Sierota-chłopczyk
zdrowy, intiligentny przeszło 4 lat, do oddania za swoje. Wiadomość w Krakowie ul. Poselska 17 na dole (p. Szmeja). 59 8 5



TANIE CZESKIE PIERZE!
5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, K. 18 K. 24, śnieżno-białe, puchowe, darte, K. 30, K. 36. Wysyłka za pobraniem. Zwrot lub wymiana pozwolona za zwrotem porta. BENEDIKT SACHSEL LOBES, 284 bei Pilsen, Czechy. 1280-16

Przyjmę zaraz **pomocnika gospodarczego** z ukończoną niższą szkołą rolniczą. Początkowa pensya miesięczna 20 koron oraz całe utrzymanie. Zgłoszenia pod adresem **Wiktor Dołkowski dzierżawca dóbr, Kańczuga p. Kęty.** 52 6 2

Jabłka zimowe
wysyła **Zarząd dóbr Zwiernik op. Pilzno w 5 kl.** koszykach po **3 K. 30 hal.** z opłatą pocztową. 81 3 1

Nauczyciel lat 26, blondyn, pragnie się ożenić z nauczycielką. — Listy z fotografią przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ p. „Nauczyciel“ 26“. — Anonimy bez odpowiedzi. 77 3 1

Herbata z Rączką



Zawsze wyborna
z magazynu **Juliusza Grossego** w Krakowie.
!! Wszędzie do nabycia !!

Dla Duchownych.
piękny dom murowany, dachówką kryty, w rodzaju willi, 8 ubikacyj i przynależności przy lasku, przy ogrodzie około 1 i pół morga pola na wielki ogród, piękna okolica i widok stacya kolei Krzeszowice blisko, do sprzedania. — Wiadomość Franciszek Wójcik Tenczynek. 64 3 2

EPILEPSYA, KURCZE, NERWOWE przypadłości. znakomite wyniki zapomocą **Epilepticonu** prawnie zastrz. Cena koron 7.
Żądajcie orzeczenia lekarskiego Nr. 10 bezpłatnie z głównego składu: Apotheke zur Austria, Wien IX., lub wprost z fabryki: Priv. Schwanenapotheke Frankfurt am Main.

Związek katolickich Krawców
Kraków, ul. Floryańska l. 7. Tuż przy Rynku.
Lwów, Plac Halicki l. 7. Gdzie Centralna Kaw.
Pierwszorzędny magazyn na zamówienia. Wielki skład materyałów krajowych i angielskich. Krój angielski.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.